

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3 — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarneckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 687.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 40 K	ówsiarocznie 10— K	rocznie 36 K	ówsiarocznie . . . 9— K
półrocznie 20 K	miesięcznie . . . 3-60 K	półrocznie 18 K	miesięcznie 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ówsiaroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listkowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej. Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczny i listkowy po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listkowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych także i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale 1. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 21.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 19 lipca 1918

Rada Państwa.

Z Izby panów

Ministerstwo zdrowotności.

Izba panów przyjęła przedłożenie w sprawie utworzenia ministerstwa zdrowotności poczem rozpoczęła się rozprawa nad oświadczeniem Rządu.

Dyskusya nad oświadczeniem Premiera.

Dr. Baernreither wita zastrzeżenie się Premiera przeciw użyciu §. 14. Zasady Premiera co do stanowiska Niemców napotyka na zgodę większości Izby, jak niemniej jego oświadczenie, że drzwi do zgody dla wszystkich, którzy przyznają się do Państwa, stoja otworem.

P. Forzt: Nigdy nikomu w Państwie nie wpadło na myśl chcieć rzucić przeciw Niemcom, albo bez Niemców. Uciskane narody słowiańskie bronią się nie przeciw narodowi niemieckiemu, lecz przeciw jarzmu hegemonii niemieckiej.

P. Soll widzi zanik równocześnie w stosunku Austrii do Węgier. Na Węgrzech parlament obraduje, w Austrii Premier zamyka parlament. Mówca byłby wdzięczny Premierowi, gdyby tak samo jak premier węgierski mógł oświadczyć, że Rada Państwa w sprawie naszego stosunku do Niemiec nie będzie postawiona w obec faktu dokonanego.

Hr. Mennsdorff zapytuje Premiera, czy zarzut podniesiony przeciw niemu przez Polaków, jakoby obiecał państwu obcemu podział Galicyi, jest uzasadniony, czy nie. W pierwszym razie żaden Austryak nie mógłby popierać podobnego Szeffa gabinetu.

P. Dumba dziękuje Premierowi za to, że opowiedział się za nowym kursem niemieckim.

P. Minister handlu Wieser odpowia-

dał na wywody mówców, którzy poruszyli konferencyę w Salzburgu.

Mowa prof. Starzyńskiego.

Dr. Starzyński wyraził ubolewanie, że parlament tak długo nie zwoływano. Straty 3 miesięcznej nie da się wogóle nadrobić. Parlament jest tak samo niezbędny, jak rząd odpowiedzialny, a motywowanie parlamentu tak samo konieczne, jak funkcjonowanie Rządu.

P. Prezydent Ministrów nie powinien był dolewać oliwy do ognia zapowiadaniem ostrzejszych zarządzeń w krajach południowo-słowiańskich i wydaniem rozporządzenia o okręgach w Czechach. Żadne stronnictwo parlamentarne nie zamierzało parlamentu obalać. Jeżeli utrzymanie Izby posłów było połączone z trudnościami, to należało dopomóc do tego, by Izba zdołała się utrzymać.

Co się tyczy kursu P. Prezydenta Ministrów w polityce, to według ordynacyi wyborczej do Izby posłów większość w niej nie może być niemiecka.

Znana uchwała Polaków była następstwem tego, że P. Prezydent Ministrów kontrasygnował tajną umowę hr. Czernina, zmierzającą do podziału Galicyi. W układzie brzeskim P. Minister spraw zagranicznych przyłączył do Ukrainy kraje nie należące się jej. Utworzył wielkie państwo ukraińskie i z tem nowym państwem zawarł pokój. Dziś widać w Europie dążność ograniczenia pojęcia i granic Polski do Kongresówki. Przekreśla się tem całą tysiącletnią chlubną historję Polski. Dążność ta jest tylko następstwem wielkiego państwa ukraińskiego.

Jak Polacy osadzają krok hr. Czernina, o tem mógł on się dowiedzieć z manifestacyi wszystkich kół narodu polskiego. Swym czynem hr. Czernin wywołał niezawisłość nastroju psychicznego narodu polskiego, jego potrzeb i praktycznych stosunków narodowych. Działalność w budzącym obłędem i nie dotrzymał przyjętych zobowiązań. Regentów warszawskich i przedstawicielstwo narodu polskiego nie dopuszczono do rokowań brzeskich, chociaż się tego domagali.

Hr. Czernin pokazał też, że nie zna dziejów dyplomatycznych Kongresu wiedeńskiego, bo reprezentowane na nim państwa

poręczyły nietykalność Królestwa kongresowego, nie odłączyły odeń Chełmszczyzny.

Ostatnie 6 miesięcy jasno okazały, jak się ma rzecz z wielkim państwem ukraińskim, utworzonym przez hr. Czernina. Gdy hr. Czernin wrócił do Wiednia, słyszano, że idzie o pokój chlebowy.

Obecnie wszyscy w Wiedniu i w całej Austrii odczuwają to, że chleba niema. Nie można właściwie mówić o pokoju z Ukrainą, bo armie nasze muszą tam zwalczać rewolucyę społeczną.

Układ brzeski wiele utrudnił rozwiązanie austro-polskie. Przez to hr. Czernin wyrządził wielką szkodę nie tylko Polakom, lecz wszystkim narodom Monarchii. Odpowiedzialny za to jest nie tylko hr. Czernin, lecz i P. Prezydent Ministrów. Tajny układ o podziale Galicyi jest rzuceniem zapór w ten kraj, jest zerwaniem pokoju domowego, którego rząd domagał się od wszystkich stronnictw. Kraja, to nie powiaty administracyjne, to organizmy, które nie znoszą samowolnych operacyi.

Byli w Austrii prezydenci ministrów, którzy szli przeciw Kołu Polskiemu i nie doznawali odeń poparcia, ale żaden z nich nie odważył się na coś podobnego, jak dr. Seidler. Dla Polaków podział Galicyi jest zamarem polskości w Galicyi wschodniej, dla Państwa irredentą w Galicyi wschodniej, a jeżeli powstanie państwo ukraińskie, nastąpi w tych warunkach z czasem odpadnięcie Galicyi wschodniej na rzecz Ukrainy.

Dla Państwa Polskiego podział ten znaczy, że wschodnia część Galicyi nie zagna szczęścia do przynależności do Państwa Polskiego, jeżeli nastąpi rozwiązanie austro-polskie.

W rok po paterce zmarłego Cesarza o wyodrębnieniu Galicyi, nadechodzi podział kraju bez rozwiązania austro-polskiego. Tajny układ o podziale Galicyi jest ustępstwem na rzecz mocarstwa Ukrainy.

Mówca wykazuje, że połączenie Galicyi wschodniej z Ukrainą mogłoby nastąpić tylko drogą prawodawstwa Sejmu galicyjskiego i bukowskińskiego, jakoteż ustawy państwowej przez zmianę ustawy zasadniczej.

Kończy wyrażeniem wotum nieufności polskich członków Izby dla P. Prezydenta Ministrów.

Bar. Plener o Galicyi.

Bar. Plener zwracając się do spokojnych i rzeczowych wywodów p. Starzyńskiego, rzekł, że główny zarzut uczyniony przez mowę polskiego, stanowi tajny układ z Ukrainą. Wprawdzie osnowa tego tajnego układu znana jest tylko w postaci nieurzędowej, podanej przez jedno z pism krakowskich, ale jeżeli taki istnieje, to można żywo z tego powodu ubolewać.

Byłoby błędem w podobny plan wciągając aparat międzynarodowy. Nie powinno się do wewnętrznej polityki wprowadzać czynników obcego i wobec niego się obowiązywać. Mówca nie wie, czy przyjdzie do skutku rozwiązanie austro-polskie. Dopóki Galicya pozostaje w obrębie Monarchii, w interesie Polaków i wszystkich polityków austriackich leży, by w kraju tym panowały uporządkowane stosunki. Najmądrzej byłoby, aby Polacy swe górujące stanowisko w Galicyi wykorzystali w celu zawarcia ugody z Rusinami.

Mowa hr. Czernina.

Hr. Czernin nie chciał zabierać głosu, ale skłaniają go do tego wywody mowy polskiego, zawierające zarzuty przeciw jego osobie. — Jeżeli oświadczenie Premiera przyjęto zimno, to nie dlatego, by Niemcy w Izbie panów nie pochwalali programowej strony tego oświadczenia, lecz nie wiedzą, by Premier mógł przeprowadzić, co zapowiedział.

W polityce zagranicznej, dzięki Bogu, idziemy za kursem niemieckim, w wewnętrznej Premier z pewnością napotyka na trudności, ale czas wykłarować kurs.

Polityka wewnętrzna może się opierać tylko na większości, która w Izbie musi być niemiecka. Tylko wyłączenie Galicyi z całości państwa austriackiego może nas zaprowadzić naprzód o krok przystawiający. Chwiejna polityka wewnętrzna osmiela nieprzyjaciół, którzy jawnie pracują w duchu rewolucjonizowania Państwa. Póki trwa wojna, Monarchia może być tylko sprzymierzeńcem lub wrogiem Niemiec, nigdy nie może być neutralna.

Austro-polskie rozwiązanie możliwe jest tylko w zgodzie z Berlinem. A nigdy Niemcy nie zgodzą się na taki ogromny przyrost sił

6) Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

II.

(Ciąg dalszy).

Conquetti nie odpowiedziała mu nie, tylko utkwiała oczy w daleki punkt parku, gdzie widać było dwie postacie, idące w ożywionej rozmowie.

— Widzisz? — rzuciła pytanie.
— Co, Floro?
— Tych dwoje tam.

— Masz nadzwyczajne oczy. Nie mogę rozróżnić. Kto to?
— Serce ci nie nie mówi?
— Laura?

— Zgadłeś. Laura z tym Włochem Ospalottim, którego tak bardzo kochasz.

— Pożegnana rozmowa.
— Żadna pożegnana rozmowa.

— Floro! Jesteś okropna! — karecił ją poeta — rozmawiają najprzystojniej w świecie, a ty zaraz snujesz domysły bardzo brzydkie.

— Najprzystojniej w świecie? Przypatrz się, jak Laura pochyła się ku niemu. Widzisz?

— Widzę.
— A teraz...
— A teraz co?

Conquetti wychyliła się z balkonu, aby móc lepiej obserwować ruchy zbliżającej się pary.

— Zobaczysz Floro, że przez tę ciekawość zmienisz punkt oparcia i znajdziesz się na zwirze alei.

Ale ona nie zwracała uwagi na jego słowa.

— Patrz! patrz! — wykrzykiwała — wziął ją za rękę... tak, tak, doskonale widzę, ujął ją za rękę...

— No i?
— A teraz...
— A teraz ja widzę — przerwał jej

Cezary — i powiem ci dokładnie. A teraz Laura najspokojniej w świecie cofnęła rękę i uwolniła ją z uścisku Włocha. Czy tak?

— Tak, tak! cofnęła rękę, bo musiała.
— Może myślisz, że my ich widzimy, — rzucił ironiczną uwagę.

— To już rzecz obojętna, — dość, że Włoch chwycił ją za rękę! Że miał tę śmiałość.

— Włosi są bardzo śmiáli.
— Jak względem kogo — mówiła rozdrażniona Flora. Względem mnie żaden sobie na nie nie pozwolił.

Poeta oświadczył uroczyście:
— Kochana Floro, ty wiesz bardzo dobrze o tem, że właśnie święci wystawieni są na największe pokusy, i dzięki temu mogą swoją świętość zadokumentować...

— A ty jesteś i byłeś zaślepiony — przerwała mu energicznie Flora i uciekła z balkonu rozniewana.

Za chwilę rozległy się w sali pensjonatu tony etudy chopinowskiej, pełnej łez, zachwyceń i sarkastycznych uśmiechów.

Poeta zapadł w głębokie milczenie. Tymczasem pani Laura Rubiecka zniknęła w strzyżonej alei parku ze swoim towarzyszem. Nie był to Włoch Ospalotti, jak przypuszczała Conquetti, lecz doktor Ichmański z Warszawy, który przez ostatnie tygodnie nie odstępował ani na krok pani Laury, zwracając przez to ogólną uwagę na nią i na siebie.

— Ja także jutro wyjeżdżam z Nizy — mówiła pani Rubiecka — ani jednego dnia dłużej nie zostanę. Wolno tobie wyjechać, wolno i mnie.

— Szkoda — odparł jej towarzysz — to da sposobność plotkarzom do snucia nowych domysłów. Powinnaś czekać przez czas jakiś po moim wyjeździe.

Pani Laura spojrzała na niego przelotnie. Wargi jej drżały z rozdrażnienia, którego nie mogła opanować.

— Stałeś się bardzo wrażliwy — rzekła po chwili umyślnego milczenia — na to, co drudzy pomyślą, lub powiedzą. Przed trzema tygodniami nie zwracałeś zupełnie uwagi na takie drobiazgi.

Doktor Ichmański uśmiechnął się sceptycznie.

— Człowiek jest bardzo długo młody — bronił się — tembardziej, jeśli ma obok siebie tak uroczą towarzyszkę, jak ty. Wyznaję

to z całą gotowością! Żadna z kobiet, które spotkałem w życiu, nie wywarła na mnie takiego wrażenia od pierwszego spojrzenia, jak ty. Jest w tem coś z hipnozy, coś z czaru piekielnego, które ty siejesz dokoła siebie.

— I dlatego tak gwałtownie wyjeżdżasz z Nizy? — rzuciła pani Laura pytanie z przekąsem.

Doktor usiłował ująć ją poufale pod ramię.

— Zbyteczna pieczołowitość — oświadczyła sucho.

— Droga Lauro — tłumaczył się Ichmański — wiesz, że żadna siła na świecie nie zdołałaby mnie oderwać od ciebie. Jeżeli rozstajes się z tobą, to tylko ze względu na twoją osobę. O mnie mniejsza. Ja mogę tylko...

— Urósł w cenie — uszczypliwie rzuciła pani Rubiecka.

Spojrzał na nią ze ślodziwym uśmiechem.

— Nie urósł w cenie — ciągnął dalej — ja mogę być tylko dumny z tego, że taka piękna kobieta z towarzystwa darzy mnie swymi wzłędami...

— To się już skończyło.

— Dlatego wyjeżdżam do Warszawy — odezwał się doktor, nie bez zmęczenia w głosie, którego nie mógł w żaden sposób ukryć — abyś nie miała do mnie żalu...

— Przewrotny! — wyrwał się okrzyk z ust Laury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Monarchii, jeżeli nie będą mieli głębokiego przekonania, że Monarchia pozostanie wiernym sprzymierzeńcem Rzeszy. Tutaj koło się zamyka i w tem dowód, że dążenia odśrodkowe, wykluczające takie trwałe przymierze uniemożliwiające też rozwiązanie austro-polskie, bo nikt nie uwerzy ani nie będzie mógł twierdzić, by myśl, środkowo-europejska i plany słowiańskie były pojęciami, które dadzą się pogodzić. Jeżeli nie znajdzie się rozwiązania sprawy polskiej, obejmującego także Galicyę wschodnią, to można wiele by nad tem ubolewać.

Ustalone stosunki w parlamencie można osiągnąć tylko, jeżeli usunie się z niego Polaków i Rusinów. W ostatnim czasie mowca stał się bardzo sceptyczny co do rozwiązania austro-polskiego. Nie wierzy w nie już, bo ostatecznie rozstrzygają o tem nie Polacy w Austrii, ani Rusini w Austrii, lecz tylko to, czy między Wiedniem a Berlinem będą wytworzone zasadnicze przesłanki, stanowiące właśnie podstawę całego toku myśli. Ale choćby i tak było, to nasi Polacy musieliby jeszcze swe wino rozcieńczyć mocno wodą. Granic, o jakich dziś marzą, nigdy nie dostaną. Dowiedzie tego przyszłość. Nastanie dzień, w którym ponownie staną się skromniejsi i bardzo będą się cieszyli, jeżeli wogóle przyjdzie do skutku jednolite Królestwo Polskie.

Mowca polski żalił się, że nie zaproszono Rządu polskiego do Brześcia. Zarówno kolega niemiecki, jak mowca, uczynili próbę w tej materii, ale rząd rosyjski stanowczo się temu sprzeciwił. Nie miano zaś odwagi rozbić rokowań z powodu tej formalnej sprawy polskiej.

Mowca polski zarzucił też, że nie dotrzymał obietnicy danej jemu, czy też innemu z panów Polaków. Tak przynajmniej to zrozumiałem. To nie jest prawdą. Nie zawsze stałem na stanowisku, i dziś też na niem nie stoję, że rozwiązanie austro-polskie jest dla nas najlepsze. Ale zawsze stałem na stanowisku, że pragnąłem, by Polska przyszła do skutku, Polska zdolna do życia. Ale interpretacja, że Polska bez całego okręgu chełmskiego, tylko z częścią jego nie jest zdolna do życia, jest twierdzeniem zupełnie dowolnym.

Zastrzedz się muszę stanowczo przeciw zarzutowi, jakobym dał przyrzeczenie i go nie dotrzymał. Jeżeli wreszcie mowca polski mówi o tajnym układzie, to muszę powiedzieć, że o rzeczach tajnych nie mogę mówić. Gdybym mógł mówić, to zdołałbym dowiedzieć, jak mało ów mowca orientuje się w tej sprawie. Jeżeli zaś łącznie z tem mówi się o podziale Galicyi, a zdaje się to być jedynie łączność skonstruowana przez mowcę, to prosilibym o większą jasność i logiczność. Przedwzrostkiem co do kompetencji. To, czy Galicya ma być podzielona, jest sprawą wewnętrzną, obchodzi parlament i Rząd austriacki. A ze stanowiska niemiecko-austriackiego nie mogę zrozumieć, dlaczego podział Czech jest bezwzględnie wskazany, a podział Galicyi zakazany.

Następnie omawiał układ brzeski, zbijając zarzuty czynione mu z tego powodu.

Przemówienie hr. Pinińskiego.

Hr. Piniński: Dziś bardziej jesteśmy oddaleni od pokoju, niż kiedykolwiek. Mowca i nadal stoi na stanowisku pokoju porozumiewawczego z utworzeniem trwałej ręką międzynarodowej. Omawiał następnie stanowisko opozycyjne Polaków wobec ewentualnego projektu podziału Galicyi.

Polemika prof. Starzyńskiego z hr. Czerninem.

P. Starzyński powtórnie zabrawszy głos, oświadczył, że hr. Czernin w sposób uroczyście kazał zapowiedzieć, że dawne obietnice co do granic nowego Królestwa pod każdym względem będą zachowane. Czy tego uroczystego zapewnienia dotrzymano?

Hr. Czernin wobec wywodów Starzyńskiego i Pinińskiego, którzy twierdzili, że mowca zobowiązał się w sprawie ściśle określonych granic przyszłej Polski, a obietnic nie dotrzymał, oświadcza, że granice między Niemcami a Polską dotychczas nie są ustalone, oraz, że o sprawie, o której wogóle sam nie rozstrzyga, nie mógł dawać obietnic.

Na tem obrady przerwano. Następnego posiedzenie dzisiaj.

Z Izby posłów.

Prowizoryum budżetowe.

Izba posłów prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad pierwszym czytaniem prowizoryum budżetowego.

P. Smodlaka: P. Prezydent Ministrów jako przedstawiciel kierunku pangermańskiego występuje nieprzyjaźnie przeciw Słowianom południowym.

P. Franta: Słowianie długo byli stołem pacierzowym Państwa, za co doczekali się tylko niewdzięczności.

P. Goll mówił o gospodarce wojennej. P. Knirsch mówił o sprawie żywnościowej.

P. Viškovsky wytaczał skargi Czechów na podział kraju na okręgi: na przesładowanie Słowaków na Węgrzech.

P. Petruszewicz: Jeżeliby nowemu Rządowi miało udać się pozyskać Polaków, to Ukraińcy przejdą do najostrzejszej opozycji. Ewentualna dymisyja dr. Seidlera musiałaby zrazić Ukraińców nie tylko przez to, że nastąpiłoby to pod dyktando polskim, lecz, że równałoby się to kapitulacji przed systemem polskim. O jakimś tajnym układzie brzeskim Ukraińcy nie wiedzą. Zresztą obojętne dla nich, czy taki układ istnieje, bo żadną ich opierają się nie na układzie, lecz na honorze Państwa. W razie niezmiennych stosunków, Ukraińcy będą głosowali za budżetem.

Przemawiali jeszcze pp. Muchitsch i hr. Barbo poczem obrady przerwano. Następnego posiedzenie dzisiaj.

Konferencya prezesów klubów.

Na wczorajszej konferencji prezesów klubowych w obecności P. Prezydenta Ministrów postanowiono, aby pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego zakończyło się dzisiaj. Komisji budżetowej postawiony będzie termin do wtorku — celem zdania sprawy. Sobotę zarezerwowano na obrady komisyjne.

W poniedziałek i wtorek przed południem toczy się będzie rozprawa nad wnioskiem czeskim o oskarżeniu PP. Ministrów. Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się we wtorek o 12 w południe.

Następnie ma się rozpocząć rozprawa nad nagłymi zapytaniami w sprawie wydatków wojskowych.

P. Prezydent Ministrów oznajmił, że Rząd może zgodzić się na obrady nad sprawami wojskowymi tylko wówczas, gdy nastąpi to na posiedzeniu tajnem. Ponieważ w myśl regulaminu w sprawie wniosków nagłych zabierać głos mogą tylko wnioskodawcy i przemawiać po 20 minut, przeto konferencya prezesów, chcąc dać możność wszystkim stronnictwom przyjść do głosu w rozprawie wojskowej, postanowiła, by wszystkie nagłe zapytania wojskowe zamieścić we wnioski, podpisane przez wszystkie stronnictwa tak, aby każde ze stronnictw, których jest 21 mogło zebrać głos przez usta swego mowcy. Obrady wojskowe mają potrwać do czwartku wieczora. W piątek rozpocznie się drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

Wyjaśnienie.

Z Wiednia telegrafują: Wobec mylnego określenia przez Reichsratskorresp. nagłych zapytań Koła Polskiego w Izbie posłów, należy zaznaczyć, że zapytania te, podpisane na początku przez Prezesa dr. Tertila, są zapytaniami całego Koła.

Jedno z nich tyczy się tekstu układu co do podziału kraju, drugie sprawy żywnościowej wogóle, nietylko stosunków aprowizacyjnych w Galicyi.

Sytuacja wojenna.

W drugim dniu bitwy na froncie zachodnim nieprzyjacieli podjął gwałtowne kontrataki przeciwko frontowi niemieckiemu na południowym brzegu Marny. Nie odniosły one skutku, jednakowoż świadczą, że tym razem Francuzi, pouczeni doświadczeniem, mieli się na baczności i poczynili rozległe środki d'oparcia nowej ofensywy. To też i tempo jej nie jest tak szybkie, jak było w poprzednich wypadkach.

Nieznane są zresztą cele, jakie zakreśliło sobie dowództwo niemieckie, niewiadomo więc także, czy owe wolniejsze tempo nie odpowiada ogólnym dyspozycjom niemieckiego planu. W każdym razie udało się Niemcom odnieść dość znaczne korzyści. Zwła-

szcza na północnym brzegu Ardry, gdzie uderzyli na wzgórze pod Venteuil, przebili się przez lasy Rodemat i Królewski i odrzucili nieprzyjaciela po obu stronach Ardry na górzysty teren pomiędzy Venteuil a okolicę na północ od Pourcy.

Venteuil leży o 6 km. na wschód od Chatillon nad Marną. Pod Venteuil i Pourcy przepływa Ardre. Pierwsze z tych miejsc jest oddalone o 13 drugie o 11 km. od Reims.

Zdobycie niemiecka w terenie mieści się na północ od Marny i miała w drugim dniu ofensywy 15 km. długości a na 6 do 8 km. wtoczyła linię nieprzyjacielską w głąb kraju.

Z wielką gwałtownością rzucił się nieprzyjaciel na przyczółek mostowy, jaki udało się Niemcom wywalczyć na południowym brzegu Marny. Kontrataki w tem miejscu były do przewidzenia, gdyż Francuzi po poprzedniej ofensywie ogromnie wiele troski poświęcili ubezpieczeniu południowego brzegu Marny. Dalszy pochód niemiecki w tej stronie zagroziłby wschodniej flance Paryża i umożliwiłby obejście twierdzy Verdun.

Krytycy wojenni angielscy mimo tego nie przypisują szczególniejszego znaczenia ofensywy niemieckiej w kierunku Chalons. Ich zdaniem taki klin wysuwający się poza Marnę mógłby mieć tylko wtedy należyty siłę rozmachową, gdyby spoczywał na szerokiej podstawie. Dotąd zaś Niemcy stoją nad Marną, częścią na północy, częścią na południu na przestrzeni 35 km. od Chateau-Thierry do Venteuil. Owoż zdaniem wspomnianych znawców jest to za szupła podstawa. Stąd też Francuzi czynią wszelkie możliwe starania, by nie dopuścić Niemcom do rozszerzenia się nad Marną. Ufają zaś, że to im się powiedzie, tym razem bowiem ofensywa ugodziła w miejsce silnie bronione.

Rozumowanie to ma jeden punkt słaby: nie bierze w rachubę, że sukcesy niemieckie na północ od Marny muszą oddziaływać na odcinek południowy. Jeśli więc z biuletynów dowiadujemy się będziemy o dalszych postępach Niemców nad Ardrą, będzie to oznaką, że sytuacja Francuzów także na południu od Marny ulega pogorszeniu.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 18 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 18 lipca:

Na froncie włoskim nie ważnego. W Albanii nieprzyjacieli starł się z naszymi strażami.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 17 b. m. w godzinach rannych kilka eskadr samolotów nieprzyjacielskich lądowych i morskich rzuciło na Polę około 200 bomb. Dwie osoby zostały zabite, kilka zranionych. Szkoda nieznaczna.

Komenda floty.

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niewidomy z avenue Gabriel.

VI.

(Ciąg dalszy).

Helena doznała nagłego wstrząśnienia. Nieokreślone jakieś przecucie mówiło jej, że jej losy ulegną nowej zmianie.

Baron Raynaud dążył ku l'arc de l'Etoile i spotkał się hr. drodze z jednym ze swoich znajomych, w de Saint-Géron, sportsmanem, będącym zwykłym w posiadaniu najnowszych wiadomości.

— Czy zna pan tych cudzoziemców, którzy przed chwilą przejeżdżali tędy? — zapytał baron.

— W alei akacyjowej?

— Tak.

— Powóz bardzo wykwintny z najlepszej fabryki?

— Niewątpliwie.

— To Argentyńczyk, następca księcia Wasiliewa z avenue d'Antin, ze swoim kuzynem.

— Margrabia d'Aguilas?

— Tak. Opowiadają o nim szczególniejsze historie.

— Opowiesz mi je pan kiedy indziej, Tymczasem dziękuję.

Helena zapisała sobie w pamięci to nazwisko.

— Może to Cezary! — myślała. — Ale nie, to niemożliwe.

I przesuwając ręką po czole, pytała sama siebie z trwogą:

— Czyżbym traciła zmysły.

VIII.

Fulgenty Guillard był szczęśliwy, jak ryba w wodzie. Wszystko szło mu pomyślnie, bez przeszkód.

Są chwile, w których najbardziej nawet wierzący, poczynają wątpić w sprawiedliwość Bożą. Dzieje się to zwłaszcza wówczas gdy widzą, jak lotry tryumfują bezczelnie.

We wszystkim szczęściło się Badeńczykowi. Agencya jego przy ulicy Castiglione prowadzona była znakomicie przez jego ucznia, Pidoux. Przynosiła mu dochody, zwiększała majątek, a w razie potrzeby wyjaśniała jego źródła.

Pidoux z pomocą dawnej szwaczki z Combiere, rządził znakomicie — wszystko szło jak z płatka.

Cabirol swoją skromną zresztą rozrzutnością zaledwie rzucał cień lekki na ten pogodny obraz.

Cabirol nie sprawiał kłopotu Straubowi. Ten bowiem wiedział, że kilkoma setkami franków, zrzeczenie rzezonemi, może w każdej chwili uspokoić jego bunty chwilowe.

Zresztą, gdyby Cabirol zaczął zanadto zawadzać Guillard znalazłby w swej bujnej wyobraźni rychło sposób pozbycia się go bez rozgłosu.

Cabirol lubił zabawy wszelkiego rodzaju; lubił bankietki w podmiejskich szyneczkach, rozgłośne wieczory w Elysée-Montmartre, miłosne schadзки w Neuilly. Cabirol przedewszystkiem przepadał za kobietami wogóle, bez różnicy barwy, czy to były brunetki, czy blondynki, żółtej czy czar-

nej skóry. Ostatnia jego namiętność była zawsze najgwałtowniejsza.

Ludzie tego pokroju nie są nigdy straszonymi przeciwnikami.

Guillard wiedział o tem i drwił sobie z irytacji i trwogi swego ucznia, Pidoux.

Guillard posiadał zadziwiającą sprężystość.

Trudności podniecały go i utrzymywały w naprężeniu.

Umiał on godzić interesy z przyjemnościami, które ukrywał w cieniu, z właściwą sobie hypokryzją, a tymczasem kasa jego zapelniała się w sposób istotnie cudowny, a nie wypróżniała się tak łatwo.

Straub sprawiał sobie czasem ucztę, ale po cenach umiarkowanych; nie lubił zbyt drogiej wybrków.

W tym właśnie czasie miał tylko jedną kochankę.

Po wielu wahaniach się i pomrukiwaniach, ujęły go wreszcie obfite wdzięki pewnej dziewczyny, spotkanej w zakątku ulicy de Rome, opodal dworca kolei Saint-Lazare.

Było to przy końcu października w wieczór zimny i dżdżysty.

Dziewczyna ta, ubrana bardzo skromnie a bez gustu, drżała z zimna. Strój pospolity nie zraził Guillarda, który wolał bujne wdzięki, niż marny urok toalety.

Jednym rzutem oka ocenił, że jeśli strój był lichy, to postać tej grzeszniczki ulicznej — co do jej enoty bowiem nie można było mieć żadnego wątplenia — była pociągająca bogactwem nadmiernem swych kształtów.

Włosy czarne, upięte jak kask na szczycie głowy, szyja silna, pierś szeroka, biodra niezwykle rozwinęte — wszystko to podobowało Guillardowi.

Twarz o rysach męskich, mniej mogła mieć uroku.

Była to słaba strona tego bożyszczka przedmieścia.

Od pierwszego jego wejścia Guillard uczuł się ujarzmiony.

Rozpoczął zaraz rozmowę, kryjąc się w cieniu.

Tymczasem deszcz coraz częstszy padać zaczął.

Z początku dwa parasole rozpięte były po nad ich głowami.

Umawiano się z cicha.

Wreszcie parasol płócienny pięknej damy został zwinięty, a ona sama przycgnęła się do chudego starego Lowelasa i oboje, już pod jednym parasolem, chwyciła się to na prawą to na lewą stronę, stosownie do przechodzących tłumów, skierowali się ku ciemnym zaułkom bulwaru Hausmanna.

O czym mówiono?

Jaka umowa tajemnicza zawarta została pomiędzy nimi?

Nie trudno się domyśleć.

Dawny agent mówił z cicha. Młoda dziewczyna — bo istotnie była jeszcze młoda, mogącą liczyć 26 lub 27 wiosen najwyżej, — odpowiadała monosylabami.

Na rogu bulwaru Malesherbes rozszli się.

Kobieta wróciła w kierunku dworca kolejowego Saint Lazare, a Badeńczyk poszedł dalej w kierunku Pól Elizejskich.

Przed tem jednak weisnął w jej rękę kilka sztuk złotej monety. Był to rodzaj zadatku.

Kobieta zdawała się wahać.

Lecz za chwilę, zamiast zająć swój posterunek na trotuarze, rzuciła okiem na zegar kolejowy.

Dochodziła dziesiąta.

Zawołała fiakra i rzekła spieszenie do woźnicy:

— Dworzec Lyoński. Jechać prędko. Pięć franków napiwku.

Fiakier puścił się pędem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 18 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 18 lipca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk księcia Rupprechta: Na północ od Lens i na zachód od Villers-Bretonneux odparto miejscowe natarcia nieprzyjaciela. Umiarkowana w ciągu dnia czynność bojowa ożywiła się wieczorem, a w ciągu nocy na południowy zachód od Ypern i podczas ponownienia nieprzyjacielskich natarć na wschód od Villers Bretonneux przybrała znacząco silną.

W ożywionych zwiadach w kilku miejscach wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Armia generała pułkownika Boehma wczoraj w ciągu dnia staczała ciężką walkę. Zasilony sprowadzonymi dywizjami wróg, ponownie po kilkugodzinnym przygotowaniu działom ruszył do wielkiego jednolitego przeciwnatarcia na cały nasz front na południe od Marly. Wieczorem bitwa była rozstrzygnięta pomyślnie dla nas. Wśród jak najcięższych strat natarcia nieprzyjaciela legły. Z drobnych miejscowości na południowy wschód od Mareuil, do których nieprzyjaciel przebiegł wtargnął, nasze przeciwnatarcie napowrót go wyparło.

Także na północnym brzegu rzeki nieprzyjaciel napróżno usiłował odbić nam nasze korzyści. Zdobywając szturmami grzęzł na południe od Pourey wzięliśmy do niewoli jego załogę wraz z dowódcą pułku i kilkoma działami.

Na wschód od Reims położenie niezmienione. Ogień działowy o zmiennej sile. Na północny zachód od Massiges nieprzyjaciel wykonał kilka pomniejszych natarć, które naszym wypadem przeciwnym złamał.

Wczoraj 23 samoloty nieprzyjacielskie strącono. Podporucznik Jacob odniósł 23 z rzędu zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

WOJNA.

Ostrzeliwanie Paryża.

Dzienniki genewskie donoszą, że ostrzeliwanie obszaru paryskiego przez działą dalekonośną jest tak gwałtowne, iż połączenia telegraficzne między poszczególnymi dzielnicami zostały przerwane.

Dookoła Reims.

Times piszą: Niemieckie kierownictwo armii usiłuje Reims zamknąć żelaznym pierścieniem i dostać w swe posiadanie znajdujące się w jego pobliżu zalesione wzgórze. W ten sposób pragną Niemcy rozszerzyć front swego marszu na Paryż.

Również *Manchester Guardian* podziela tę opinię. Dziennik wzmiankowany twierdzi, że w danej chwili punkt główny nowej linii bojowej znajduje się w pagórkach dookoła twierdzy Reims.

Cel niemieckiej ofensywy.

Henryk Stegmann pisze w dzienniku *Berner Bund*: Czwarta niemiecka ofensywa nie posiada chyba innego celu, jak dalsze rozbijanie zupełne głównych sił bojowych państwa koalicji. Francuskie naczelné dowództwo musi pewne strategiczne punkty bronić za wszelką cenę, gdyż zaniedbanie tego połączony by z sobą ciężkie skutki. Musi ono bezwarunkowo utrzymać w swym posiadaniu Amiens, Arras, Hazebronk i Poperinghe.

Dwie nowe niemieckie armie pod Verdun.

Do *Corriere della Sera* telegrafują z Paryża: Nowej niemieckiej ofensywy oczekiwano w kierunku Calais, lub na innej linii, której punkt środkowy tworzy Château-Thierry. Francuskie naczelné dowództwo utrzymywało tutaj swe armie w pełnej gotowości bojowej. Złazażca okoliczność, że Niemcy sprowadzili pod Verdun dwie nowe armie, nasuwała przypuszczenie, iż nieprzyjaciel pragnie odciąć francuski front od Paryża. Główny nacisk niemiecki kieruje się na Reims.

Angielska armia.

Podług informacji *Timesa*, angielska armia we Francji otrzymała w ciągu miesiąca 1 lipca największe wzmocnienie od chwili wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Wyrównanie siły liczebnej zostało w ten sposób osiągnięte, nie należy więc oczekiwać przykrych niespodzianek, jakie miały miejsce w miesiącu marcu.

Echa noty pokojowej hr. Buriána.

Waszyngtoński korespondent *Ass. Press* donosi, że koła rządowe notę pokojową hr. Buriána do PP. Prezydentów Ministrów austriackiego i węgierskiego osądza w tym duchu, że nadzieja Austro-Węgier i Niemiec, iż sukces teutoński uczyni koalicję skłonniejszą do rokowań pokojowych, jest próżną. Poza tem koła rządowe nie widzą w tym kroku nie nowego.

Z Rumunii.

Izba rumuńska przyjęła wniosek o oskarżenie gabinetu Bratiánu 115 głosami. Dwóch posłów nie głosowało.

W Senacie minister oświaty Mahediutz na zapytanie oświadczył, że przywrócenie nauki języka niemieckiego w szkołach rumuńskich jest rzeczą postanowioną.

Proces w Marmarosze Sziget.

Biuro korespondencyjne donosi pod datą 17 b. m.:

Podpor. Stefan Popiel oświadcza, że dowiedział się od podpor. Walnera, że wszyscy mają przejść do Muśnickiego. O zniszczeniu linii telegraficznej i telefonicznej nie wiedział.

Podpor. Józef Mitschein zeznał, że nie chciał iść razem, czekał na sposobność powrotu do Górnego Sierne, i skorzystał z najbliższej sposobności i zgłosił się do pełnego majora austro-węg. Na uwagę przewodniczącego, że zeznania jego nie są zgodne z zeznaniami złożonymi w postępowaniu śledczym, odpowiedział, że ob staje przytem, co dziś zeznał.

Podpor. Wali górk i rzekł, że nie miał wyobrażenia o planie, słyszał tylko o pogłoskach. O zejściach w styczniu dowiedział się dopiero po swem uwiezieniu.

Chor. Wład. Plątek, zanim rozpoczął swe tłumaczenie się, rzekł, że zeznania jego złożone w postępowaniu wstępnem nie są zgodne z prawdą. Dnia 15 lutego zawiadomił go bezpośredni jego dowódca por. Zachowski, że zarządzone pogotowie do wymarszu. Potem między godz. 4 a 5 po południu otrzymał rozkaz rozpoczęcia wymarszu do Muśnickiego między 7 a 8 wieczorem. Podczas wymarszu był przy trenie. Przybywszy do Zuczki, usłyszał kilka strzałów. Aby mieć alibi, poszedł w stronę Łużan. Robiło to na nim wrażenie, że wszystko dzieje się wbrew woli Rządu, dlatego chciał zostać w Łużanach. Tam spotkał się z feldweblem Jarosiewiczem i poprosił go, aby w razie śledztwa powiadził, że szedł z nim razem.

Także chor. Zygm. Żabokrzecki w dniu krytycznym otrzymał rozkaz pogotowia od por. Zachorowskiego, który po 5 godz. wieczorem powiedział mu, że około godz. 8 odchodzi się do Muśnickiego. Zawiadomienie to nie zdziwiło go, bo znane mu były rozporządzenia polskiej komisji wojskowej w Bobrujsku, wedle których wszelkim polskim oddziałom wojskowym, gdziekolwiek się znajdują, wolno połączyć się pod władzę Muśnickiego. Podczas marszu, kolumna nagle stanęła niedaleko Nowej Zuczki. Wkrótce potem nadjechał pociąg pancerny, który wziął w ogień kolumnę. Osk. skrył się z por. Zachorowskim w rowie, a gdy się uspokoiło, wrócili do kolumny, gdzie ich uwieziono i odprawiono do Zuczki.

Podpor. Alfred Wallner w przeciwstawieniu do słów swych, wypowiedzianych w postępowaniu wstępnem, że w myśl austr. prawa karnego jest winny, nie poczuwa się do winy. W październiku 1917 przy P. N. P. ustawiono kompanię telegraficzną, w której był zastępcą dowódcy, a prócz tego dowódcą pierwszego plutonu. O rozkazie zarządzonego pogotowia dowiedział się 15 lutego przed południem. Celu marszu nie podano mu. Na placu alarmowym spotkał dr. Goeckiego, który mu oznajmił, że idą do Muśnickiego. O zniszczeniu linii telefonicznych z Czerniowiec do Śniatyna nie wie. W Starej Zuczce słyszał kilka strzałów, potem poszedł w stronę Czerniowiec, gdzie oddał się do rozporządzenia patrolowi austro-węg. Podkreśla, że wśród Legionistów panowało zdanie, że uda się połączyć z Muśnickim. W chwili wymarszu nie wiedział, że idzie o coś nielegalnego.

Nowe ukształtowanie polityczne Kaukazu.

Wielki przewrót, dokonany na ziemiach byłego imperjum carów przez rewolucję rosyjską, odbić się musiał, rzecz prosta, w znamienny sposób na Kaukazie, wśród prawdziwej mozajki ludów, skupionych tamże i zmuszonych do współżycia. Proces rozkładowy,

jaki ogarnął całą Rosyję, dosięgnął tak prędko Kaukaz, sprawiając, że na terytorium jego powstało w ciągu szeregu miesięcy kilka państw, zmieniając temsamem z punktu dotychczasowe stosunki polityczne tego przepięknego kraju.

Informacje, jakie można obecnie już zebrać, pozwalają dziś mniej więcej ustalić obraz nowych stosunków na Kaukazie.

Losy północnej części Kaukazu ułożyły się odrazu niemal, gdyż cały Kubań i pograniczne terytoria, zamieszkałe przez Kozaków, przyłączyły się do republiki Kozackiej Donu, tworząc razem z nią całość, zresztą po dziś dzień bardzo jeszcze mgławicowo zarysowującą się.

Dość skomplikowanej przedstawiały się natomiast losy południowej części Kaukazu, choć by już z tej prostej przyczyny, że mieszanina narodów, istniejąca na terytorium, utrudniała definitywne załatwienie sprawy od ręki, tembardziej, że między ludami temi, Gruzini, Tatarami i Ormianami, a zwłaszcza tymi ostatnimi, istniały oddawna zacięgłe spory a nawet walki.

Obecnie nadechodzą z Konstantynopola bardziej wyczerpujące informacje o sytuacji na Kaukazie południowym, który udzielił prasie tamtejszej przybyły tam minister spraw zagranicznych republiki Armeńskiej, dr Aleksander Khadissian. Na podstawie wywodów jego, opartych na przeżyciu wszystkich niemal ważniejszych wypadków ostatniej doby, przebieg spraw i rozwój politycznych wydarzeń w Zakaukaziu przedstawiał się mniej więcej w następujących zarysach:

Ludy, zamieszkujące Kaukaz południowy, żyły z początku po wybuchu rewolucji pod wrażeniem, że uda się utrzymać formę federacyjnej republiki rosyjskiej. Gdy jednakże te nadzieje zawiodły, ogłoszono 9 kwietnia niepodległość Zakaukazu. W rządzie tym właśnie Khadissian był ministrem finansów.

Już jednakże podczas układów pokojowych w Batumie z Halil Beyem doszli wszyscy przedstawiciele republiki zakaukaskiej do wniosku, że wspólne pożyte trzech narodów południowego Kaukazu nie da się na dalszą metę pomyśleć. To też dnia 27 maja ogłoszono rozwiązanie republiki zakaukaskiej i tego samego dnia proklamowano niepodległość republiki gruzińskiej, 28 maja republiki armeńskiej, a 30 maja republiki tatarskiej, t. zw. aserbeidżańskiej. Utworzono też zaraz rządy dla tych państw. Głową republiki armeńskiej został przywódca armeńskiej partii socjalistycznej, Kaczasuni.

Granice wzajemne republik powyższych nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Mniej więcej można obiecać, że republika armeńska ze stolicą w Erywaniu wieć będzie około 12.000 klm.² a 600.000 głów ludności, gruzińska około 40.000 klm.² a tatarska około 80.000 klm.² ze stolicą w Tyflisie.

Khadissian wierzy, iż wzajemne stosunki republik tych ułożą się jaknajlepiej, do tego stopnia, że nawet nie jest wykluczone zawarcie federacji. Przyczem stolicą wspólną kolejno przenosiłaby się do stolic wszystkich z kolei republik. Smutne wypadki przeszłości, walki wzajemne i morderstwa współobywateli przejdą zapewne do historii.

Przedstawiciele wszystkich trzech republik podpisali w dniu 4 czerwca trzy układy: 1. układ pokojowy, zawierający 14 paragrafów, który się zaczyna od uznania niepodległości republik przez Turcyę i postanowienie o nawiązaniu z niemi stosunków dyplomatycznych i konsularnych. 2. układ handlowy, 3. układ o komunikację kolejową i wymianę uchronów.

Co się tyczy przyszłych stosunków z Turcyą, przyjęto za zasadę stosunki wzajemnej życzliwości, przyczem Khadissian uważa, że stosunki te ukształtują się jaknajlepiej.

Z obrazu powyższego sytuacji na Kaukazie widać, że wielki ten i bogaty kraj rozpadł się obecnie na cztery organizmy państwowe, opierające swą egzystencję, swe granice i swój przyszły rozwój na prawie stanowienia narodów o sobie.

Czy stan ten utrzyma się i czy zasadę powyższą tak trudną wobec pomieszaną ludów, istniejącego na Kaukazie, da się wprowadzić w życie, to już kwestya jutra.

Podkład społeczny konfliktu irlandzkiego.

Wypadki, które wstrząsają obecnie Irlandyą, są tak złożone i wyrastają ze stosunków tak powikłanych, że chce je zrozumieć, trzeba zapoznać się z budową społeczną tego szczególnego kraju i z ruchami, które złożyły się na jego niezbyt szczęśliwe dzieje. Tylko w ten sposób można wyrobić sobie poglądy krytyczne na nieustanny malkontentyzm irlandzki, którego poszczególne objawy w ostatniej dobie — oderwane od ogólnego podłoża — tem trudniej ocenić przedmiotowo, że łączą się ściśle z wypadkami wojennymi i że wskutek tego stanowisko przyjazne lub

nieprzychylnie Anglii, wpływa stanowczo na sady, które w prasie o wydarzeniach irlandzkich spotykamy.

Krąg zagadnienia irlandzkiego posiada dwa ogniska. Jednem jest dążność do utworzenia z „Zielonej wyspy” jednostki geograficznie ściśle w sobie zamkniętej i posiadającej tradycyę niedorozwiniętej, ale bądź co bądź odrębnej i samoistnej kultury — jednostki samodzielnej także politycznie. Drugim jest wewnętrzne rozdarcie Irlandyi — rozdarcie narodowe, religijne i społeczne.

Dążność do politycznego usamodzielnienia się, której długoletniem hasłem był *home-rule*, wprowadzała Irlandyę od wieków w konflikt z Anglią, która od czasów Cromwella aż do początku drugiego ćwierćwiecza w. XIX dąwała Irlandczyków w sposób najbezwzględniejszy, niekiedy tępiąc ich — dosłownie — bezlitośnie.

Pod koniec w. XVIII. Irlandczycy zmuszeni byli tłumnie opuszczać kraj i emigrować do Ameryki, gdyż Anglię — pragnąc usunąć raz na zawsze konkurentów z pod swego boku — obracali w perzynę warstwy przemysłu irlandzkiego.

Dokonane wówczas zniszczenia uważają po dziś dzień Irlandczycy za jedną z głównych przyczyn swej słabości gospodarczej. A chociaż od dziesiątków lat nie może już być mowy o wyzysku ekonomicznym Irlandyi przez Anglię — owszem, Anglię, jak gdyby chcą zmaczać swe ciężkie winy i zbliżnić nieustannie ropiącą ranę na swym organizmie państwowym, rozwinęła kosztowną działalność celem podźwignięcia gospodarczego ludu irlandzkiego, tonącego w nędzy — to jednak stan jest jeszcze tak zły, że przed wojną 50.000 Irlandczyków musiało co roku wywędrowywać za ocean, a wspomnienia tak jeszcze piękne, że antagonizm do Anglii, podsyłany jeszcze skądinąd, zgoła nie osłabł.

Jednakowoż konieczne tu jest pewne *distingendum*: gdy mowa o antagonizmie Irlandyi do Anglii, należy mieć na uwadze, że chodzi tu o ściśle irlandzką część mieszkańców wyspy. I tu przechodzimy do drugiego ogniska zagadnienia irlandzkiego — do potrojnego rozłamu, rozrywającego ludność Irlandyi i nie pozwalającego jej na zwrocenie się przeciw Anglii jednolitym frontem.

Pierwszy rozłam jest narodowy. Ludność mianowicie Irlandyi, wynosząca 4.390.000 dusz, składa się w głównym swym trzonie z rodzimych Celtów, naprzeciw którym staje element napływowy — już to zwracając zamieszkały w północno-wschodniej części kraju (Ulster), już też w postaci rozsianych po kraju kolonistów przybyłych z Anglii.

Z linią tego podziału pokrywają się na ogół dwa inne rozgraniczenia: wyznaniowe i klasowe. Rdzenni celtycy Irlandczycy, to katolicy — Anglo-sasi, to protestanci; jedni i drudzy żarliwi wyznawcy swej religii, jedni i drudzy pozbawieni wyrozumiałości. Wreszcie rodzima, a ujarzmiona ludność celtyckiego pochodzenia zapewnia klasy niższe, gdy wierzchnie warstwy tworzą przybysze z rasy anglo-saskiej.

Te pokrywające się mniej więcej rozdziały muszą się wzajemnie pogłębiać: poczucie odrębności narodowej rdzennego Irlandczyka podsycać musi fakt, że anglo-saski przybysz oddzielony jest odni nietylko pochodzeniem, ale także wiarą i stanowiskiem społecznym; z drugiej zaś strony, butnie w oparciu swe o metropolię zaufany kolonista angielski zarzuca Irlandczykowi, oddzielenemu odni wiarą i interesem klasowym, nielojalność wobec Anglii, widzi w nim czynnik niebezpieczny politycznie, którego tendencye odśrodkowe, niepatriotyczne, należy usilnie zwalczać.

Dodajmy do tego, że i terytoryalnie jest Irlandya rozdarta, sześć hrabstw bowiem północno-wschodnich, tworzących prowincyę Ulster, zamieszkuje zwarcie ludność napływowa protestancka, oddana pracy przemysłowej, gdy w reszcie kraju ludność katolicka żyje ze słabo rozwiniętego rolnictwa i — głównie — z hodowli bydła.

Ulsterczycy, z pochodzenia głównie Szkoci z przymieszka kwi angielskiej i francuskiej (emigranci hugenocy) obdarzeni umysłowością nierównie ruchliwszą i bardziej przedsiębiorczą, niż przez nędzę stępnioną ludność celtycka, czują dla niej pogardę, jako dla kasty niższej i nie kryją tych uczuć. Będąc zaś w mniejszości i obawiając się zmajoryzowania przez większość, na którą patrzą z góry, opierają się jak najenergiczniej wszelkim próbom unifikacji i wyodrębnienia Irlandyi jako samodzielnej organizacji politycznej.

Jest rzeczą oczywistą, że kraj podmiłowany tylu antagonizmami musi trwać w pedrygach nieustannych wstrząśnień, uniemożliwiających regularny rozwój i postęp. Stosowanie planów reformacyjnych natrafia na nieprzewidywane przeszkody. Już Swift, jakkolwiek gorliwy rzecznik swobód irlandzkich, twierdził: „Weźcie jakąś myśl słuszną wszędzie na świecie, a będzie fałszywą, gdy się ją zastosuje do Irlandyi...” Droga postępu utrudnia zaś jeszcze charakter rdzennej ludności irlandzkiej, nie uposażony bynajmniej w cenne zalety.

Główną jego cechą jest temperament wiele pobudliwy. Następstwa tego nie składają się na imponującą całość: Irlandczyk jest zmienny, łatwo się unosi, zapala, lecz wytrwać nie może; skory do zwady i do wybitki, nie lubi wdrażać się w karby przepisane porządku; oddaje się sprawie z fanatycznym zapałem, to znów ośtyga aż do rezygnacji. Nie pozbawiony łagodnej miękkości charakteru, umia jednak być podstępny i niewierny. Nadewszystko zaś lubi unikać wysiłków.

Słusznie też zauważono, że Irlandya jest w chwili obecnej może jedynym krajem na świecie, w którym mężczyźni nie stanowią ani siły wojskowej ani siły gospodarczej. Rezultatem tych cech charakterystycznych rdzennej ludności irlandzkiej jest ciemnota i nędza — niski poziom kulturalny i społeczny.

To też o rozwoju kraju — w sensie rozrastania się ludności i wykształcenia współpracy dla zwiększenia jej wydajności — nie mogło być mowy. Kraj skąpo wyposażony w bogactwa naturalne mógł tylko przy wielkiej usilności i wytrwałości pracy zwiększyć swą wydajność w stosunku odpowiednim do naturalnego przyrostu ludności.

Skoro zaś tego hartu pracy nie było, musiała wysiloną emigracja odprowadzać za ocean nadmiar ludności. Emigracja to tak liczna, że od dziesiątków lat już zaludnienie Irlandyi cofa się stale. Zielona wyspa straciła wskutek emigracji, w ciągu ostatnich 60 lat, taką samą ilość ludności, jaką dziś liczy, t. j. blisko 4 i pół miliona! Od wybuchu wojny emigracja ta jest wstrzymywana: upust krwi jest więc zatamowany, ale skłonność do kongestji tem większa.

Turcja

wobec kwestji kaukaskiej.

Bawiący chwilowo w Berlinie profesor dr. Achmed Emin, wydawca czasopisma *Wakyt* w Konstantynopolu, wyłącza w *Voss. Ztg.* sprawę stosunku Turcji wobec kwestji kaukaskiej.

Przed kilku miesiącami prasa angielska omawiała z wielką żywością rzekome tajne zamiary Turcji co do Kaukazu. Z początku wyrażali Anglicy uporeczywie obawę, że zbrojna w panslawizm i panmahometanizm Turcja zajmie Kaukaz, potem pójdzie w głąb Azji, wreszcie zagrozi ludjom.

Liczone na to, pisze Achmed Emin, że podstępna nam awanturnicza plany i że my na lep ten pójdziemy. Ale nie nadarmo przez tak długie czasy byliśmy panami Macedonii. Jako tacy zaś mieliśmy podostatkiem sposobności dowiedzieć się, co to znaczy, trzymać w ryzach tłumowisko różnych narodowości, gdy równocześnie całą energję poświęcić należy naprawianiu walącego się domu.

Kaukaz stałby się dla Turcji — zdaniem autora artykułu — drugą Macedonią i zabranie go równałoby się śmierci. Pomysł zaś wtargnięcia Turcji w głąb Azji tem mniej liczyć może u niej na sympatyczne przyjęcie. Gdyby dała się wciągnąć w tę przepastną czelusnę, to mało pozostałoby jej sił i czasu zając się polepszeniem doli w swem weale rzadko zaludnionem państwie. To zaś głównem dla Turcji pozostać musi zadaniem.

Wytyczne linii naszej polityki kaukaskiej — czytamy dalej — trzymają się kierunku dwu zasad: mamy instynktowny lęk przed wdaniem się w stosunki podobne do macedońskich, a czujemy potrzebę gwałtowną zajęcia się swem prymitywnie wyglądającym i bardzo podupadłym państwem.

To nazbyt silnie nas przyjmuje, byśmy mogli jeszcze innemi myślami zaprztać sobie głowę. Dlatego też wprost jest dla nas niezrozumiałą rzeczą, jak zagranica, jak zwłaszcza sąsiadka nasza, Rossya, może podejrzewać Turcję o jakieś imperyalistyczne rojenia. Rossyjska zaś prasa urządziła z owej przyczyny fanatyczną iscie na nas nagonkę. Było to zupełnie zbędne. Nagonki nie ulekleśmy się, lecz i bez niej nie przyszło nam na myśl nie, co usprawiedliwiłoby owe podejrzanie. Wobec Rossyi nie myślimy uprawiać polityki chwilowej. A byłoby nawiąscać przypuszczać, że naród, który przez szereg wieków umiał rządzić się sobą i wytworzył swą odrębną kulturę, na zawsze pozostać zdoła w dzisiejszym rozgardyaszu.

Co do Bułgarów, to i oni namiętnie zwrócili się przeciw rzekomym naszym knowaniom na Kaukazie. W tonie tych napaści napróżno szukaliśmy rzeczowości. Ubolewać zaś należy, iż pomiędzy sprzymierzeńcami i sąsiadami, związanymi wspólnością interesów w tylu kierunkach, mogło przyjść do takich dyferencyj. Ostatecznie jednak da się zrozumieć, że historyczny antagonizm pomiędzy Turkami a Bułgarami przy byle sposobności może rozgorzeć.

Natomiast wprost nie do pojęcia, że nie mogliśmy porozumieć się także i z Niemcami — chociaż na krótką tylko chwilę —

mogł się stosunek nasz zamącić. W pierwszych latach wojny stosunek ten był bardzo serdeczny. Nie rozumiem, dla czego nie miałyby nadal utrzymać się w mierze. Tyle tradycyj stanowią podstawę przyjaźni turecko-niemieckiej, że nawet wyrównanie prowincjonalnych niesnasek nie powinno napotykać na trudności przy dobrej po obu stronach woli. A tembardziej ubolewać wypada, jeśli takie niesnaski opierają się na bajkach zgola bezpodstawnych.

Gdy w roku zeszłym turecy i niemiecscy przedstawiciele prasy zetknęli się z sobą w Konstantynopolu, — zobowiązali się utrzymywać z sobą w przyszłości stałe stosunki i nie wprowadzać rozdziewików ani nieporozumień w ten stosunek. Niestety, uchwały tej niedotrzymano sumiennie. Gdyby szło o poważne przeciwieństwa, należałoby unikać jawnych rozpraw. Ale tak, jak sprawa stoi, niema powodu trzymać światła pod korcem.

Niepodobna też, kończył Achmed Emin, dopatrzeć się, gdzieby mogło tkwić źródło jakichś nieporozumień między Turcją a Niemcami. Trzeba tylko lepiej poznać się wzajemnie, a uzyska to się przez pielęgnowanie przyjacielskich nastrojów.

Ogłoszenie powołania W 1

(na podstawie upoważnienia c. k. Ministerstwa obrony krajowej udzielonego reskryptem Praes. nr. 8780—VII ex 1918).

W najbliższych dniach pojawi się następujące ogłoszenie:

Pospolitaacy uznani za zdolnych do służby orężnej czy to przy stawce pospolitego ruszenia „W”, czy też przy stawce dodatkowej (nie wyłączając tych, których ze względu na ich rok urodzenia poddano stawce dopiero po ich powrocie z kraju nieprzyjacielskiego), a to tak obywatele austriacy i węgiercy, jakoteż posiadający bośniacko-hercegowińską przynależność krajową, obowiązani są bez względu na to, czy przydzielono ich do c. i k. armii, czy też do c. k. obrony krajowej a mianowicie:

A) urodzeni w latach od 1896 do 1899 włącznie, oraz

B) urodzeni w latach od 1870 do 1895 włącznie i w roku 1900.

złożyć się w tej c. k. powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej, w obrębie której leży obecne miejsce ich pobytu, o ile nie pociągnięto ich poprzednio jeszcze do służby orężnej, względnie o ile ze względu na służbę lub dobro publiczne nie zwolniono ich od tejże służby na pewien czas oznaczony, względnie nieoznaczony, a to w następującym porządku:

ad A) z lwowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Lwów miasto, Lwów powiat, Sokal, Żółkiew) w dniu 1 sierpnia 1918,

ze złoczowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Brody, Kamionka strumiłowa, Radziechów, Zborów, Złoczów) w dniu 1 sierpnia 1918,

z brzeżańskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Bóbrka, Brzeżany, Podhajce, Przemysłany, Rohatyn) w dniu 2 sierpnia 1918,

z tarnopolskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Tarnopol, Trembowla) w dniu 3 sierpnia 1918,

ze stanisławowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Bohorodczany, Horodenka, Nadwórna, Stanisławów, Tłumacz) w dniu 1 sierpnia 1918,

z kołomyjskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Kołomyja, Kosów, Peczenizyn, Sniatyn, Koceń, Waszkowce (Waschkoutz), Wyżnica (Wyznitz), Zastawna) w dniu 2 sierpnia 1918,

z czortkowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Borszczów, Buczac, Czortków, Husiatyn, Zaleszczyki) w dniu 3 sierpnia 1918,

z czerniowieckiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Czerniowce miasto, Czerniowce powiat, Gurahumora, Kimpolung, Radowce, Seret, Storożyniec, Suczawa) w dniu 3 sierpnia 1918.

ad B) z lwowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Lwów miasto, Lwów powiat, Sokal, Żółkiew) w dniu 1 września 1918,

z brzeżańskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Bóbrka, Brzeżany, Podhajce, Przemysłany, Rohatyn) w dniu 1 września 1918,

ze złoczowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Brody, Kamionka str., Radziechów, Zborów, Złoczów) w dniu 2 września 1918,

z tarnopolskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Tarnopol, Trembowla) w dniu 3 września 1918.

ze stanisławowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Bohorodczany, Ho-

rodenka, Nadwórna, Stanisławów, Tłumacz) w dniu 1 września 1918,

z kołomyjskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Kołomyja, Kosów, Peczenizyn, Sniatyn, Koceń, Waszkowce n. Cz., Wyżnica, Zastawna) w dniu 1 września 1918,

z czortkowskiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Borszczów, Buczac, Czortków, Husiatyn, Zaleszczyki) w dniu 1 września 1918.

z czerniowieckiego okręgu uzupełniającego (polit. powiaty: Czerniowce miasto, Czerniowce powiat, Gurahumora, Kimpolung, Radowce, Seret, Storożyniec, Suczawa) w dniu 3 września 1918.

Obowiązani do zgłoszenia się do służby mają najpóźniej do godziny 11 przed południem jawić się w odnośnej c. k. powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej.

Nieznaczące opóźnienie byłoby dopuszczalne tylko w takim razie, gdyby dało się ono usprawiedliwić trudnościami komunikacyjnymi.

Leży w interesie każdego zgłaszającego się pospolita'a, by przyniósł z sobą parę silnych, do użycia w polu zdalnych butów, co najmniej dwa do użycia zdalne garnitury bielizny (każdy z nich składający się z jednej koszuli, pary kalesonów, pary cnuce, lub skarpetek, jednego rękawka i bodaj jednej chustki do nosa), dalej przybory i naczynia do jedzenia, oraz przybory do czyszczenia.

Przyniesione buty i bielizna, o ile uznają się je za odpowiednie do użytku wojskowego, zostaną zakupione wedle ceny miejscowej.

Rzeczy w ten sposób zakupione przez Zarząd wojskowy przechodzą na własność Skarbu.

Należałoby także przynieść ze sobą pożywienie na trzy dni, za które wypłaci się wynagrodzenie w unormowanej wysokości.

Karta legitymacyjna pospolitego ruszenia uprawnia do wolnej jazdy koleją celem zgłoszenia się, wyjąwszy pociągami pospiesznymi — należy jednak przy wyjeździe ze stacyi początkowej przedłożyć ją do przestemplowania kasie osobowej.

Niestosowanie się do niniejszego rozkazu powoławczego będzie surowo karane wedle obowiązujących ustaw.

KRONIKA.

Lwów, 19 lipca 1918.

Kalendarz.

Sobota (20 lipca):

Czasława. — 7 Ftomy pr. — Stosława i D.

Wschód słońca o godzinie 4:14 rano, zachód 8:01 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 23 Cel.

— Wystawa sztuki współczesnej w sali Głedy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.

— Ogłoszenie sądów doraźnych przy zapasowych batalionach pułków piechoty nr. 13, 20 i 57. C. i k. komendant wojskowy w Krakowie, jako kompetentny komendant c. i k. armii wydał pod dulem 11 b. m. 1918 następujące obwieszczenie:

„Na podstawie § 434 wojskowej procedury karnej ogłasza się prawo doraźne (Standrecht) przeciwko przynależnym do batalionów zapasowych c. i k. 13 pułku piechoty w Ołomuńcu, 20 w Tarnowie i 57 w Przerowie, z powodu zbrodni dezercyi (§§ 183 i 193 a wojskowej ustawy karnej).

Każdego przestępca się przed popełnieniem tej zbrodni.

Kto po ogłoszeniu prawa doraźnego dopuścił się wspomnianej zbrodni zostanie zasądzony doraźnie i ukarany śmiercią.

Kara śmierci wykonana zostanie przez rozstrzelanie, o ile dezercera nie wypadnie ukarać śmiercią przez powieszenie w myśl §§ 191 i 192 wojskowej ustawy karnej.

To ogłoszenie sądów doraźnych przez władze wojskowe zostało wydane dnia 18 bm.

— Stypendya z fundacyi Arcyksięcia Karola Ludwika. JE. Pan Namiestnik nadał na rok szkolny 1916/17 dwa wolne stypendya z fundacyi imienia Arcyksięcia Karola Ludwika w kwotach rocznych po 410 koron, jedno Tadeuszowi Józefowi Maliszewskiemu urodzonemu 2 maja 1897 w Tarnopolu słuchaczowi II. r. praw w Uniwersytecie we Lwowie, drugie zaś Bolesławowi Stanisławowi Łyszczarczykowi, urodzonemu 13 lipca 1896 w Podgórzu słuchaczowi IV. r. praw w Uniwersytecie we Lwowie.

— Nowy pociąg Lwów-Kleparów-Brzuchowice: Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Pociągi nr. 734 i nr. 747, które dotych-

czas kursowały między Lwowem-Kleparowem a Brzuchowicami tylko w niedzielę i w święta, będą kursowały aż do 15 września codziennie a mianowicie:

Lwów-Kleparów odjazd 7:13 wieczorem, Brzuchowice przyjazd 7:43 wieczorem, Brzuchowice odjazd 7:49 wieczorem, Lwów-Kleparów przyjazd 8:09 wieczorem.

— Pogrzeb s. p. prof. dr. Balasitsa odbył się wczoraj o godzinie 5-ej po południu. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności ze wszystkich prawie sfer naszego społeczeństwa. Wśród obecnych zauważyliśmy JE. P. Marszałka kraju Niezabitowskiego, ze swoim zastępcą dr. Pilatem, JE. P. Prezydenta wyższego sądu krajowego dr. Czerwińskiego, Prezydenta dr. Dembowskiego, Rektora Uniwersytetu ks. dr. Weissa z gronem profesorów, Rektora Politechniki dr. Krygowskiego z profesorami Politechniki, przedstawiciela Zarządu miasta, zast. kom. rząd. dr. Chlamtacza, reprezentantów sądownictwa, prokuratory i innych władz państwowych, wiceprezesa TSL. posła dr. E. Adama, przedstawicieli świata literackiego, dziennikarskiego, rozmaitych placówek naukowych i społecznych oraz zastęp młodzieży.

Kondukt żałobny, prowadzony przez ks. prof. Jaszowskiego w otoczeniu kleru, ruszył ul. św. Mikołaja przed Uniwersytet i tam się zatrzymał. Z rampy przed Uniwersytetem przemówił Rektor Uniwersytetu ks. dr. Weiss, żegnając zmarłego imieniem senatu, imieniem wszystkich wydziałów oraz imieniem instytucji uniwersyteckich. W przemowie swej przypominał ks. Rektor naukową działalność prof. Balasitsa i podniósł jego zasługi na tem polu, scharakteryzował oziogodną postać zmarłego, podkreślając niepospolite zalety jego umysłu i charakteru, jego szczery i głęboki patriotyzm. Po przemowie ks. Rektora pochyliły się na znak żałoby trzykrotnie berła akademickie, poczem kondukt ruszył ul. Akademicką, pl. Hallickim i Bernardyńskim i ul. Piekarską na ementarz Łyczakowski.

Tam nad grobem przemówił prof. Stefko, dziekan wydziału prawniczego, żegnając zwłoki prof. Balasitsa imieniem profesorów tego wydziału, poczem duchowieństwo odprawiło ostatnie modły i zwłoki zmarłego profesora oddano ziemi.

† Edward Franciszek Janczewski, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, sławny botanik, zmarł w Krakowie w 72 roku życia.

Urodził się na Żmudzi, w r. 1872 habilitował się jako docent anatomii i fizjologii. Dziekanem został w r. 1889, rektorem w 1901/2. Był członkiem Akademii Umiejętności i autorem całego szeregu głośnych w świecie naukowym dzieł. Jego doskonałe dzieło „O systematyce porzeczek“ otrzymało najwyższą nagrodę Candollego w Genewie. Jego to głównie jest zasługą, że krakowski ogród botaniczny słynie z tego, że ma kolekcję najpiękniejszych porzeczek, jakich w takiej ilości niema prawie na całym świecie.

— Centralny organ organizacji aprowizacyjnych nauczycielstwa ludowego. Krajowa Rada szkolna ogłasza: Dnia 15 lipca ukonstytuował się we Lwowie tymczasowy komitet krajowy, jako centralny organ organizacji aprowizacyjnych całego nauczycielstwa ludowego wybierając przewodniczącym Edwarda Horwatha, inspektora okręgowego szkolnego we Lwowie.

W skład komitetu wchodzi: Jan Lesze-ga, inspektor szkolny okręgowy zamiejski we Lwowie, Józef Piórkiewicz, dyrektor szkoły wydziałowej we Lwowie, Stanisław Nowak, nauczyciel szkoły męskiej im. św. Wojciecha w Krakowie, dr. Eustachy Makaruzska, kierownik prywatnego Seminarium ukraińskiego we Lwowie i Henryk Pachowski, profesor Seminarium nauczycielskiego męskiego we Lwowie, nadto kooptowano: Antoniego Miksteina, dyrektora szkoły wydziałowej w Krakowie na Podgórzu, Jana Aejgera, dyrektora szkoły Mickiewiczowej we Lwowie.

Komitet ten w dniach następnych przedstawił się naczelnikom poszczególnych instytucji gospodarczych i Centrali odbudowy Galicji, prosząc o poparcie swych celów.

Komitet spotkał się z najżyczliwszym przyjęciem i otrzymał wszędzie zapewnienia, jaknajdalej idącej pomocy dla całego nauczycielstwa kraju.

— Morderstwo w Żółtańcach. Wczoraj w godzinach popołudniowych zjawił się na inspekcji policyi pospolitak 19 p. obrony krajowej, Marcin Koszycki, liczący lat 42 i doniósł urzędującemu komisarzowi policyi, że jest sprawcą skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie własnej żony w Żółtańcach. Koszycki z widocznym zdenerwowaniem opowiedział cały przebieg zajścia, prosząc o uwierzenie.

Uzyskawszy urlop przybył do Żółtańca całem odwiedzenia rodziny i gospodarstwa domowego.

Po kilku zaledwie dniach nastąpiła pomiędzy małżonkami sprzeczka, która doprowadziła Koszyckiego do zbrodni. W dniu 13 bm. w chwili, gdy żona pracowała w polu około uprawy prosa, Koszycki zaczął się wystrząsać z rewolweru położył ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu strasznego czynu zbiegł do Lwowa i tu się ukrywał.

Badany zeznał, że rewolwer znalazł w domu na strychu, a po morderstwie porzucił broń w przydrożnym rowie.

Równocześnie jawił się na policji Henryk Grim, maszynista rolniczy z Żółtaniec, który potwierdził prawdziwość podanych przez Koszyckiego faktów, zaznaczając, że tamtejsza żandarmerya właśnie poszukuje Koszyckiego.

Odstawiono go do sądu garnizonowego.

Kronika zagraniczna.

* O skarby sztuki w Paryżu. Dr. Otton Grautoff przytacza w feljtonie *Voss Ztg.* z dn. 9 b. m. zajmujące szczegóły, dotyczące środków, jakie przedsięwziął rząd francuski dla ochrony skarbu sztuki w Paryżu: Z kościołów paryskich usunięta zostały najcenniejsze malowidła witrażowe. Wrota kościelne, ozdobione rzeźbami, oraz pomniki, osłonięte są workami z piaskiem. Okazało się wszakże, niestety, iż ten piasek nadgryzł rzeźby wrot Notre-Dame, tak, że gdy niedawno wał, z worków stworzony, obsunął się, części tych nieocenionych rzeźb oderwały się i odpadły. Od trzech miesięcy dokonywane jest uprzątnięcie i wywóz dzieł sztuki, nagromadzonych w muzeach.

Przedewszystkiem, po ofensywie niemieckiej w marcu, wywieziono skarby, zawarte w muzeach w Amiens.

Szczęśliwy traf zdarzył, że Feliks Bouteaux wynalazł nowy sposób usuwania fresków bez ich uszkodzenia. W końcu maja tedy zdjął sześć fresków Puvisa de Chavannes'a i wywiózł je do Francji środkowej. Na krótko przed zdjęciem jeden z tych fresków, wyobrażający „wojnę“, został przez pocisk niemiecki bardzo uszkodzony. Słynne freski Panteonu — Laurensa, Herberta, Bonnata, Gallanda, Hevrego i Puvisa de Chavannes'a, zostały również zdjęte i wraz z rzeźbami umieszczone w podziemiach gmachu, gdzie stanął też „Myśliciel“ Rodina, który zdołał przeżyć przed Panteonem. Wkrótce mają być zdjęte freski Puvisa Chavannes'a ze ścian Sorbony i przewiezione do Francji południowej. Zdjęte będą również malowidła alegoryczne, zdobiące Bibliotekę w liczbie 20, oraz 6 plafonów Delacroix'a w sali tronowej pałacu Bourbon. To są wszakże prace poniekąd poboczne. Narady główne i najważniejsze prace, które kierują wspólnie przedstawiciele ministerstwa wojny, oświaty i robót publicznych, wraz z dyrekcją sztuk pięknych, dotyczą Luvru.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Luwr obejmuje 198.000 m. kw., czyli że jest trzy razy większy od Watykanu z kościołem św. Piotra i zawiera miliony dzieł sztuki, że każda figurka tanagrajska, każda moneta musi być pojedynczo opakowana — to będziemy mieli przybliżone pojęcie o tem, co to znaczy opróżnić Luwr. Plafony galerii Apolina zdjęto i wywieziono. Wszystkie sale opróżniono; malowidła w części wystlane do Francji południowej, rzeźby zaś i obrazy większych rozmiarów, jak „Gody w Kanie Galilejskiej“ Pawła Veroneza, umieszczone w podziemiach Luwu. *Illustration* zamieszcza zdjęcia z opróżnionej Wielkiej Galerii i sali Runensa. „Wywierają one — kończy dr. Grautoff — wstrząsające wrażenie na wszystkich tych, którzy w owych salach spędzali niezapomniane godziny wśród pracy i skupienia. Pomimo wszelkiej ostrożności, każdy pyta się z lękiem, czy nieporównane skarby nie poniosą niepowetowanej szkody.

* Pół wiśni na każdego Berlińczyka. Pod powyższym tytułem czytamy w pismach berlińskich, że w ciągu ostatniego tygodnia nadeszło do Berlina 9678 centnarów wiśni, nad którymi wogóle „Urząd żywnościowy“ rozciągnął swoją pieczę. Jeden z dzienników przyjmując wagę jednej wiśni na 4 gramy oblicza, że na każdego mieszkańca przypada dziennie pół wiśni.

Notatki literacko-artystyczne.

„Maski“. Zeszyt dwudziesty z dnia 10 lipca otwiera drugi z cyklu nieznanych rysunków Stan. Wyspiańskiego do „Legendy“, (Koleo). Następuje Romain Rollanda ustęp z „Jana Krzysztofa“ p. t. „Dwie Francye“, natchniony obraz nieśmiertelnych sił rasy gallickiej, które drzemią pod błyskotliwą, lecz skłamaną powłoką francuskiej polityki, mody, dziennikarstwa i sztuki dla etrangerów, słowem tych czynników, które nieświadomy istotnego układu sił, obokrajowicę zwykł był utożsamiać z pojęciem narodu.

Pod adresem tych sfer Francji urzędowej, z wyrzutem na jej stanowisko w sprawie polskiej zwraca się pełen siły wiersz Leopolda Staffa.

Obok dalszego ciągu powieści Kaz. Tetmajera „Walka“, rozwijającej akcję pełną ruchem i psychologiczną głębią, spotykamy tegoż autora szereg aforyzmów i Em. Zagadłowicza sonet „Samotność i marzenie“.

W części satyrycznej Franciszek Mirandola rozwija z humorem zda się beztróskim, a jednak celnym w zamiarze satyrycznym, swój „Genialny pomysł“, który z równym skutkiem, jak spopularyzowany dziś już „Sztuczny żołnierz“ tegoż autora, znajduje radę na główną troskę, gnębiącą mężów stanu doby bieżącej: w jaki sposób przemienić wojnę w instytucję chroniczną?

W przeglądzie p. Karol Irzykowski kończy swoje bystre i pouczające uwagi o książce Bahra „Expressionismus“.

Zeszyt zdobią liczne rysunki i reprodukcje z dzieł: Chwistka, Loreca, Pronaszki, Rembowski i i. W dodatku ilustracyjnym Cézanne'a „Toaleta“. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Wolska 19.

Prasa polska w Mińsku.

Warszawski *Tygodnik Ilustr.* podaje zajmujące szczegóły o prasie polskiej w Mińsku podczas wojny i po wybuchu rewolucji: Do lat ostatnich piśmiennictwo polskie w Mińsku było ubogie. W pisma codzienne zasilalo ją przeważnie Wilno, w tygodniki Warszawa; pozatem w każdym domu inteligentnym była gazeta rosyjska, wypierana dopiero od dwu lat powoli przez prasę polską. Era wolnościowa przyniosła w r. 1905 krótko trwający miesięcznik *Straż im. Maryi*. W maju r. 1912 ukazała się pierwsza jednodniówka Włodzim. Dworzaczka *Nad Swiśtoczą*, której w rozmaitych odstępach czasu do maja 1914 wyszło 8 zeszytów. Zamieniona w październiku 1914 r. w tygodnik *Nad Swiśtoczą*, doczekała się tylko sześciu numerów. Po 1 stycznia 1915 r., zaczął wychodzić pod redakcją Maryi Dworzaczkowej tygodnik *Pogoni*, lecz brak drukarni polskiej pozwolił, mimo udzielonego mu przez C. K. K. poparcia materialnego, i temu wydawnictwu na krótki tylko żywot. Dopiero ruch wychodzący ożywił akcję wydawniczą. Dnia 5 września ukazał się założony przez Józefa Hłaskę z Wilna, *Nowy Kurjer Litewski*, który mimo szczupłej treści i skromnego formatu, dzięki pomocy finansowej Polsk. Tow. Pomocy dla Ofiar Wojny i C. K. O. w Mińsku zdołał przetrwać do 1 lipca 1917. Po przeniesieniu się pod koniec 1915 r. J. Hłaski do Moskwy, dziennik ten prowadził Kaz. Próchnik. Kierunek pisma był narodowo-demokratyczny.

Lata 1916 i 1917 w Mińsku i na Białorusi rozwinięły w wysokim stopniu pracę organizacyjną i społeczną, dającą do zachowania polskości wśród licznych mas wygnanych i jej budzenia w ludności miejscowej. W maju 1917 r. powstała Polska Rada Ziemi Mińskiej, powołana do zrzeczenia całej ludności polskiej bez różnicy przekonań i przynależności partyjnej pod znakiem obrony narodowej.

Wrazem tych dążeń miał być *Dziennik Miński*, założony przez Komitet Wykonawczy R. Z. M. Na redaktora zaproszono z Moskwy dr. Tadeusza Jaworskiego, kierownika wydawnictw Komitetu Polskiego. Z początku drukował się *Dziennik Miński* własnymi czcionkami w drukarni rosyjskiej, niebawem jednak powstała spółka wydawnicza, złożona z członków Komitetu wykonawczego R. Z. M. i K. Rybińskiego, która pod jego kierownictwem technicznym założyła we wrześniu 1917 r. „Drukarnię polską w Mińsku lit.“ dla odbijania *Dziennika Mińskiego*, tygodnika popularnego *Wsi i Zaścianka*, pod redakcją również T. Jaworskiego, oraz wydawnictw pspulanych i podręczników szkolnych.

Równocześnie z inicjatywą i przy współudziale członka Komitetu Wyk. R. Z. M. i przewodniczącego komitetu redakcyjnego obu czasopism, dr. Feliksa Hilchena, powstaje „Tow. popierania prasy i czytelnictwa“, organizacji nieodzownej na kresach, gdzie sprawa bytu i rozwoju polskości łączy się nierozdzielnie z istnieniem pism i wydawnictw polskich. Dzięki energii inicjatora w krótkim czasie zebrano 60.000 rb., które tworzą funduszy całego przedsiębiorstwa, podczas gdy dochody z drukarni przeznaczone są na pokrycie ewentualnych niedoborów prasy.

Zależnie od sytuacji politycznej oba starannie redagowane pisma rozmaite przechodziły koleje. Po dekrete bolszewickim, zabraniającym drukowania ogłoszeń, *Dziennik Miński* zmuszony był wychodzić w zmniejszonej formie. Zamknięty dnia 6 lutego z rozporządzenia kamisarza bolszewickiego, Stanisława Bersona, ukazał się dnia następnego, jako *Goniec Miński*, redaktor zaś miał stanąć oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych przed trybunałem rewolucyjnym. Wejście wojsk niemieckich dnia 21 lutego ukróciło terror bolszewicki i umożliwiło wznowienie dawnego tytułu. Mimo licznych przeszkód technicznych i politycznych, zastęp czytelników obu pism rósł szybko. Z wielką radością stwierdzić należy, że zwłaszcza tygodnik popularny *Wies i Zaścianek* dotarł szybko do odległych wiosek i zapadłych „okolic“ szla-

checkich, gdzie, nawiązując ideę narodową do dawnych tradycji polsko-katolickich, zyskał szereg przyjaciół i licznych zwolenników.

Z chwilą utworzenia w Mińsku sztabu I. korpusu polskiego, przeniesione zostały z Kijowa do Mińska *Wiadomości Wojskowe*, tygodnik ilustrowany wojskowy, wydawany nakładem Towarzystwa polskiej wiedzy wojskowej pod redakcją podporucznika Henryka Bagińskiego, oraz zaczął wychodzić popularny tygodnik polskiej siły zbrojnej *Żołnierz Polski*, redagowany przez Henryka Nowodworskiego. Pierwszy drukował się w nabytej z Brodów drukarni „Zjednoczenie“, obecnie zlikwidowanej, drugi wychodził przy *Dzienniku Mińskim*, a z chwilą przeniesienia sztabu I. korpusu do Bobrujska, ukazywał się także trzy razy tygodniowo, jako oficjalny organ korpusu.

Pod koniec r. 1917, zaczął wychodzić dziennik narodowo-demokratyczny *Placówka* pod redakcją K. Próchnika, zawieszony na początku lutego 1918 przez Berzona, wznowiony na krótki przeciąg czasu po wejściu wojsk niemieckich, przeniesiony wreszcie do Bobrujska. W kwietniu 1918 r. ukazała się jednodniówka Wł. Dworzaczka *Na straży* i wydawnictwo zbiorowe nakładu T. T. P. dla O. W. i Tow. Opieki nad zabytkami *Siew Bellony*. Od początku listopada 1917, aż do 10 lutego 1918 r. wychodziła wreszcie w języku polskim bolszewicka *Prawda* redagowana przez S. Bersona napadająca na wszystko, co polskie i szerząca zarazę anarchii i terroru z wyraźną tendencją przetrzeżenia jej do Królestwa Polskiego. Pisywali w niej: tenże Berson, S. Jankowski, S. Heltman, W. Pański, H. Radek, A. Machnicki, St. Bebiński i inni. Był w niej też głośny apel do żołnierzy I. korpusu wzywający do więzienia i mordowania oficerów.

Taki jest, wraz z tym smutnym epilogiem, krótki przegląd piśmiennictwa polskiego w Mińsku do maja 1918 r.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nowy poseł austro-węgierski w Kopenhadze.

Kraków, 19 lipca. *Nowy Kurjer Krakowski* donosi z Lublina, że tamtejszy przedstawiciel austro-węgierskiego Ministerstwa spraw zagranicznych br. Hoenniag, opuścił Lublin powołany na stanowisko posła austro-węgierskiego w Kopenhadze.

6 milionów dla Zakopanego.

Kraków, 19 lipca. Z Zakopanego donoszą o udzieleniu kredytu rządowego dla gminy zakopiańskiej w wysokości 6 milionów koron na budowę nowego uzdrowiska.

Świetny wynik VIII pożyczki wojennej.

Wiedeń, 19 lipca. Urząd pocztowej kasy oszczędności ogłasza: Na podstawie dotychczasowego zestawienia subskrypcje na VIII pożyczkę wojenną wynoszą 5768.4 milionów koron. Ostateczny wynik może być dopiero później podany, ponieważ z powodu trudności w połączeniach telegraficznych, zgłoszenia tą drogą jeszcze trafiają, a także ogromna ilość zgłoszeń z ostatnich dni nie mogła być wciągnięta do rejestrów.

Zaznaczyć też należy, że Urząd pocztowej kasy oszczędności upoważniony jest do przyjmowania jeszcze zgłoszeń od stowarzyszeń, zakładów i funduszy, jakoteż subskrypcyj zbiorowych, oraz subskrypcyj na podstawie ubezpieczenia wojennego.

Strajk kelnerów.

Kraków, 19 lipca. W niektórych kawiarniach i cukierniach wybuchł wczoraj strajk kelnerów. Żądają oni 15 proc. od ogólnego rachunku, a mianowicie 10 proc. od gości i 5 proc. od właścicieli. Warunki te odrzucono. W lokalach, gdzie wybuchł strajk obsługuje personal bufetowy i służba kuchenna.

Interpelacja.

Morawska Ostrawa, 19 lipca. *Morgen Ztg.* powtarza za dziennikami wiedeńskimi co następuje: Połowie niemieckiego związku narodowego dr. Waldner, Wolf, Sylwester, Urban, br. Panz, Knirsch i towarzysze zwrócili się do P. Prezydenta Ministrów i do P. Ministra obrony krajowej w formie interpelacji w sprawie wydarzeń na południowo zachodnim froncie.

W interpelacji swej pytają: Czy Rząd jest skłonny udzielić dokładnych wyjaśnień o wydarzeniach na froncie południowo zachodnim i odjąć podstawy nieuzasadnionym pogłoskom, przesadę sprowadzić do rzeczywistych granic i przez to spowodować uspokojenie wśród zdenerwowanej ludności?

Witebsk w rękach wojsk litewskich.

Wiedeń, 19 lipca. Tutejsze dzienniki notują sensacyjną wiadomość z Bazyli następującej treści: *Litewskie biuro prasowe* w Lozannie rozpowszechnia następujące doniesienie: Dobrze zorganizowana armia litewska, licząca 35 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem generała Klimitisa zajęła Witebsk. Wojska Sowieckie, które usiłowały powstrzymać marsz wojsk litewskich, poniosły bardzo ciężką klęskę. Do armii litewskiej zapisują się liczni ochotnicy. Armia ta maszeruje przeciw Petersburgowi i ściga wojska bolszewickie znajdujące się w bezładnym odwrocie. Armia generała Klimitisa składa się z dawnych żołnierzy i oficerów armii rosyjskiej.

Haga, 19 lipca. Wedle nadeszłych tu wiadomości, armia litewska, która z dnia na dzień wrosła, rozgromiła prawie doszczętnie wojska Sowieckie i zabrała im przeważną część sprzętu wojennego. Armia litewska forsownym marszem zdążyła ku Petersburgowi. Organizacja tej armii jest bardzo dobra, zaopatrzenie w broń i amunicję nie pozostawiające nic do żarzenia.

Falszerze marek.

Warszawa, 19 lipca. Wykryto tu fabrykę fałszywych 10-markówek. Główny „fabrykant“ Ankerman zdołał uciec. Aresztowano tylko jego rodzinę, oraz Dawida Silbersteina i jego syna Samuela. W czasie aresztowania, fałszerze próbowali przekupić znacznymi łapówkami milicję.

Zjazd wolnomularski.

Berlin, 19 lipca. *Lokal-Anzeiger* donosi: Dział w Berlinie rozpoczyna się zjazd wolnomularski państw środkowo-europejskich. Mianowicie dziś do Berlina przybywają wielcy mistrze łódzkiej, tureckiej i niedawno założonej bułgarskiej. Wielkim mistrzem towarzyszą ich zastępcy. Ogółem przybędzie wielkich mistrzów 5 z Konstantynopola i po trzech z Budapesztu i Sofii; celem zjazdu jest wejście w ściślejszy kontakt z wielkimi mistrzami w Berlinie i nawiązanie osobistych stosunków z niemieckimi wolnomularzami.

Pruscy ministrowie w Rydze.

Kowno, 19 lipca. Pruscy ministrowie kolei i handlu, jak donoszą *Baltisch-Lithauische Nachrichten*, przybyli do Rygi i uczestniczyli w posiedzeniu ryskiego komitetu giełdowego, na którym omawiano sprawy handlowe i komunikacyjne.

Z Rosyji.

Berlin, 19 lipca. Z Moskwy donoszą do tutejszych dzienników: Wskutek zagrożenia Moskwy przez obsadzenie Jarostawia, rząd Sowiecków wydał obszerne zarządzenia, celem obrony swego najważniejszego punktu oparcia. Zarówno Moskwę, jak Petersburg przygotowują czerwoni gwardziści z największym pospiechem do obrony przeciw ewentualnemu obleżeniu i fortyfikują miasto.

Berlin, 19 lipca. Z Kijowa donoszą do *Lokal-Anzeigera*: Wedle wiadomości z Rosyji, w Petersburgu od dnia 1 lipca wydarzyło się 450 wypadków cholery. W Saratowie panuje w sposób zastraszający epidemia cholery.

Stracenie francuskiego dziennikarza.

Paryż, 19 lipca. (Havas). Skazanego na śmierć za porozumiewanie się z wrogiem dziennikarza Duval'a wczoraj rano stracono.

Nowy ambasador w Moskwie.

Kopenhaga, 19 lipca. Kierownik tutejszego poselstwa austro-węg. br. Franz opuszcza swe stanowisko i obejmuje urząd ambasadora w Moskwie.

Zgon syna Roosevelta.

Haga, 19 lipca. *Biuro Reutersa* donosi z Londynu, że najmłodszy syn Roosevelta imieniem Quentin został zabity w walce powietrznej i spadł poza liniami nieprzyjacielskimi.

Lugano, 19 lipca. Dzienniki włoskie donoszą, że najmłodszy syn b. prezydenta Roosevelta, por. Quentin Roosevelt, zginął na froncie francuskim jako lotnik bojowy.

Tajfun.

Chiasso, 19 lipca. Do pism donoszą z Osaki, że m. eny tajfun nawiedził część południowo-wschodnią Japonii i kilka wysp. Szkoła olbrzymia. Rzeki wylały, połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne przerwane.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Licytacje.

E. VIII. 125/14 (30). Na wniosek Mojżesza Birmanna i spół. strony egzekwującej odbędzie się dnia 23 września 1918 o godz. 9 przed poł. w biurze Nr. 4 parter na zas. dzie już zatwierdzonych warunków relicytacja następujących realności lwh. 143 ks. gr. Raclawówka. Grunt obszaru 5 morgów 70 sążni kwadr., dom i stodoła wartości szacunkowej 11.998 kor., najniższa oferta wynosi 5996 kor. Do realności powyższej należą następujące przynależności: 21 drzew owocowych i wierzb, oszacowane na 22 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 6 lipca 1918. (3430)

E. 720/16 (29). Dnia 30 lipca 1918 o godzinie 9 rano, odbędzie się w tut. sądzie biurowy Nr. 10 licytacja celem zniesienia współwłasności realności lwh. 3323 gm. Nowy Targ a obejmującej parcele gruntowe 10.663, 10.664 i 12.230. Powyższa realność oceniono na 1084 kor. 20 hal. Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1084 kor. 20 hal. Warunki licytacyjne i inne odnośnie dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
Nowy Targ, dnia 20 czerwca 1918. (3417)

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. III. 1293/18. W myśl § 376 p. k. wzywa się nieznanego właściciela gotówki w kwocie 334 kor. odebranej skazanemu Stanisławowi Kościńskiemu, by w przeciągu 1 roku licząc od ogłoszenia tego edyktu zgłosił się w sądzie i wykazał swe prawa do tej gotówki, gdyż inaczej przekaże się ją na rzecz Skarbu Państwa.

C. k. Sąd krajowy karny, Senat III.
Kraków, 1 czerwca 1918. (3422 2—3)

C. I. 172/18 (1). Przeciw Matwijowi Kuń i Dmytrowi Kuń z Sobiećna, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Jarosławiu przez Michała Cicharolaza pozew o 824 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono sudyencyę do ustnej rozprawy na dzień 11 lipca 1918 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw wyżej wymienionych, ustanawia się p. dr. Mieczysława Staneckiego, adwokata w Jarosławiu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie wyżej wymienionych w rzeczonyj sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Jarosław, 13 czerwca 1918. (3447)

Wyroki prasowe.

L. 13.581/pr. Prezydium c. k. Namiestnictwa na podstawie § 7 a ustawy z dnia 5 maja 1869 Dz. p. p. Nr. 66 zakazuje rozszczenia wychodzącego tajnie w Warszawie miesięcznego organu P. P. S. p. t. „Do czynu“, ponieważ treść tego pisma zagraża porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Prezydium c. k. galic. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 16 lipca 1918. (3453)

Pr. 103/18 (2). (3454)

В імені Его Величества Царя!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокуратора Державної, що зміст часопису „Діло“ число 157 з дня 14 липня 1918 в артикулі „Практики львівської ц. к. цензури“ в уступі від „в котрим зазначено“ до кінця, містить в собі ество провини з § 300 з. к. узнав доконану в дни 13 липня 1918 конфіскацію за оправдану і зарядив знищене цілого накладу і видав по думці § 493 п. к. заказ дальшого розширювання того друкового пьсьма.

Львів, дня 15 липня 1918.

Nr. 161. (3421)

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Saibach hat mit dem Erkenntnis vom 12 Juli 1918, Nr. VII. 80/18, die Weiterverbreitung der Nummer 15 der Zeitschrift: „Ueiteljski

Tovaris“ vom 12 Juli 1918 wegen der mit „Kakor je“ beginnenden und mit „mora pasti“ endenden Stelle des Artikels: „Perspetivah mladich“ auf Grund des § 305 St.-G. verboten.

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Saibach hat mit dem Erkenntnis vom 13 Juli 1918, Nr. VII. 81/18, die Weiterverbreitung der Nummer 157 der Zeitschrift: „Slovenski Narod“ vom 13 Juli 1918 wegen der mit „Vesti“ beginnenden und mit „ve ujte“ endenden Stelle des Artikels: „Priateljem „Domovine“, njenim narocnikom in bralcem“ auf Grund des § 300 St.-G. verboten.

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Saibach hat mit dem Erkenntnis vom 13 Juli 1918, Nr. VII. 82/18, die Weiterverbreitung der Nummer 158 der Zeitschrift: „Slovenec“ vom 13 Juli 1918 wegen der mit „Kot politieno“ beginnenden und mit „sistemu“ endenden Stelle des Artikels: „Na zatožni klopi“ auf Grund des § 65 a St.-G. verboten.

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnis vom 9 Juli 1918, Nr. 19/18, die Weiterverbreitung der Nummer 2 der Zeitschrift: „Jugoslavanski Zveznicar“ vom 5 Juli 1918 wegen der Stellen von „Sedaj pa veruj ti“ bis „v luži renegactva“ des Artikels: „Kako diviga“ e. kr. ravnateljstvo državne železnice v Trstu moralo in zaupanje uslužbencev“; von „Isto okrajno glavarstvo“ bis „sikane nasih oblasti“ des Artikels: „Iz S. Petra na Krasu“ nach § 300 St.-G. verboten.

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Triest hat mit dem Erkenntnis vom 9 Juli 1918, Nr. 20/18, die Weiterverbreitung der Nummer 835 der Zeitschrift: „Il Lavoratore — Edizione Serale“ vom 5 Juli 1918 wegen der Stelle von „cui appartenevano parecchi“ bis „di tutti i generi“ des Artikels: „Björnson e il libero amore“ nach § 303 St.-G. verboten.

Das f. f. Landes- als Preßgericht in Brau hat mit dem Erkenntnis vom 10 Juli 1918, Nr. I. 60/18, die Weiterverbreitung der Nummer 8 der Zeitschrift: „Zajmy Ceskyh Pekarů“ vom 15 Juli 1918 wegen der Stelle von „a ja odpovedela“ bis „Valci!“ des Artikels: „Z ulice“ nach § 65 a St.-G. verboten.

Firmy.

Firm. 381/18. Wpis stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 20 maja 1918 r. Siedziba firmy: Żołyn a. Brzmienie firmy: Towarzystwo spożywcze „Konsum w Żolyni“ stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością. Data statutu: Łańcut, dnia 13 kwietnia 1918 r. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie wszelkich artykułów spożywczych, oraz artykułów niezbędnego zapotrzebowania i sprzedaży tychże członkom Towarzystwa. Dyrekcya: Zarząd składa się z 3 członków i 2 zastępców. Członkami zarządu są: dr. Maurycy Maurer, Józef Leistyna, Hersch Köigsberg, Chaim Dershowitz i Jakob Lieblich ci dwaj ostatni jako zastępcy, wżyscy w Żolyni. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisując będą dwaj członkowie dyrekcji. Ogłoszenia następują przez afiszowanie w lokalu skl. powym Towarzystwa. Udział członków ustanowiono na kwotę 50 koron. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia p. óz d klarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się wysokości podwójnej deklarowanych udziałów.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 25 maja 1918. (3366)

Firm. 905/Rg. C. II. 225. Eingetragen wurde im Register Abt. C. Sitz dr. Firma: Lemberg. Firmawortlaut: Erdöl Bergbau Handels und Verwertungs Gesellschaft m. b. H., polnisch: Spółka dla wydobycia handlu i spożytkowania oleju ziemnego z ogr. poręką Gegenstand des Unternehmens ist: a) die Erwerbung von Erdölterrain und Erdölgruben in Galizien, b) der Betrieb von in Galizien befindlichen Erdölgruben sei es für eigene Rechnung der Gesellschaft sei es für fremde Rechnung, c) die Verwertung des für die Gesellschaft zu gewinnenden Erdöls, d) der Handel mit Erdöl der Betrieb aller Handelsgeschäfte welche in den Bereich des Erdöls und ihm verwandter Röhrlprodukten gehören, e) die Erwerbung best-hender und Grundung neuer Pipeunternehmungen, f) die Erwerbung und Grundung von Raffinerien für Erdöl und andere chemische Produkten, g) die Beteiligung an anderen, gleichen Zwecke verfolgenden Unternehmungen. — Rechtsverhältnisse der Gesellschaft: die Gesellschaft beruht auf den in Form eines Notariatsaktes errichteten Gesellschaftsvertragen dto Wien, am 7 November 1917 Zl. 27421

Dauer der Gesellschaft unbeschränkt. Höhe des Stammkapitales 20.000 K. voll eingezahlt. Vertretungsbefugt ist der Geschäftsführer allein. Geschäftsführer Oskar Poeller Naphtaindustrieller in Wien I Elizabethstrasse 2. Firmazeichnung die Firma wird in der Weise gezeichnet dass der Zeichnenden zu dem vorgedruckten oder v m wenn immer vorgeschriebenen Wortlaute der Firma der Gesellschaft seine Unterschrift hinzufügt. Datum der Eintragung 14 December 1917.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.
Ldmberg, am 7 D zember 1917. (3126)

Kuratele.

P. VI. 42/18 (13) Uchwała z dnia 1 maja 1918 L. cz. L. VI. 1/ 8 (9) pozbawiono całkowicie własnowolności Joannę Burdę, zamieszkałą poyrzednio w Salówea to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Michała Fedorowicza syna Ludwika z Salówki.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VI.
Czortków, dnia 1 maja 1918. (3429)

Spadki.

A. 927/16 (18). Józef Wysoczański Minkowicz syn Eliasza, gospodarz z Wysocka wyżnego zmarł w Wysocku wyżnem 16 kwietnia 1915. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie do dni 30 od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego edyktu w dzienniku urzędowym, a to ustnie lub pisemnie. W przeciwnym razie wierzycielności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu nie otrzymują pokrycia z masy spadkowej, jeśli spadek zostanie wycozerpany przez zapłatę wierzycielności zgłoszonych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Borynia, 11 czerwca 1918. (3431 1—3)

Amortyzacje.

Nc. V. 451/18 (5). Na wniosek p. Franciszka Krzemienieckiego c. k. okręgowego inspektora szkolnego w Mościskach obecnie przy c. k. Komendzie powiatowej w Busku (Król. Polskie), zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał zaginać i wzywa się posiadacza tego papieru, aby zgłosił swe prawa do pół roku od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia uzna. Oznaczenie papieru wartościowego: Dokument sprzedaży Nr. 32.274 wystawiony na imię Franciszek Krzemieniecki c. k. okręgowy inspektor szkolny w Brodach, dnia 27 listopada 1911 przez morawski Bank agrarny i przemysłowy na 1 los turecki Nr. 1,297 006 z roku 1870.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Mościska, 16 maja 1918. (3402 3—3)

T. 13/18 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłą Anny ze Szczurów Sukmanowskiej. Anna zam. Sukmanowska córka Igna ego i Antoniny Szczurów, urodzona dnia 13 lutego 1872 wydalita się z domu swego w Uhorcach na wiosnę 1909 r. rzekomo na robotę do Pius i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął a krewni i znajomi nie mieli od niej żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki domniemania ustawowego z § 24

1 ust. cyw. i § 1 ces. rozp. z 12/10 1914 Nr. 276 Dz. p. p. zarządza się na wniosek męża nieobecnej Petra Sukmanowskiego; syna Andrija, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a związku małżeńskiego między nią a Petrem Sukmanowskim, synem Andrija, zawartego w gr. kat. cerkwi w Pomorzanach dnia 22 maja 1893 za rozwiązane. Kuratorem zaginionej ustanawia się p. dr. Wania adwokata w Złoczowie, obrońcą wężła małżeńskiego p. Włodzimierza Dolnickiego adwokata w Złoczowie. Zrazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi lub rzeczonemu kuratorowi udzielono wiadomości o zaginionej. A nę Szczur zam. Sukmanowską wzywa się, aby stawiła się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dała znać o sobie. Po dniu 31 grudnia 1919, sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłą i rozwiązanie małżeństwa.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Złoczów, 15 czerwca 1918. (3368 3—3)

Nc. VI. 350/18 (2). Na wniosek Rysi Silbermann w Śniatynie, wdraża się postępowanie celem umorzenia rzekomo zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zalickowego w Śniatynie Nr. 2427 na imię Rysi Silbermann wystawionej, a po koniec roku 1917 na 247 kor. 79 hal. opiewającej.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami do niej do sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu książeczka ta zostanie uznana za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VI.
Śniatyn, 12 czerwca 1918. (3202 3—3)

T. V. 27/18 (3). Jan Skrabucha urodzony w Miłocinie dnia 5 lipca 1889, syn Ludwika i Rozalii, mąż Wiktorji, gospodarz w Miłocinie wedle zaprzysiężonych zeznań przesłuchanego świadka Juma Osypki jako żołnierz pułku Nr. 17 kompanji 6, raniony w prawy bok kulą nieprzyjaciela zginął na polu chwały pod Turbią na lewym brzegu Sanu podczas patroli. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę żony tegoż Wiktorji Skrabuchowej, postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Stepkowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Juma Skrabuchę wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 13 czerwca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. Obroncą związku małżeńskiego ustanawia się p. adwokata dr. Silbera w Rzeszowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, 13 czerwca 1918. (3357 3—3)

Nc. XVI. 136/15. Na wniosek Salomona Salmen Berga kupca w Drohobyczu wdraża się postępowanie celem amortyzacji wnioskodawcy rzekomo zaginionej policy asekuracyjnej Towarzystwa ubezpieczeń „Atlas“ Nr. 1,677 102 na ubezpieczenie życia na kwotę 3000 kor. wystawionej na nazwisko Salomona Salmen Berga w Boryslawiu.

Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu, gdyż po upływie tego czasokresu prawa jego uznane zostaną za nieistniejące.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.
Drohobycz, 26 grudnia 1915. (3385 3—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Ogłoszenie.

Począwszy od dnia 1 lipca 1918 Towarzystwo wzajemnego kredytu w Glinianach płacić będzie od wkładek na rachunek bieżący już włożonych i włożyć się mających po 4% od sta.

Gliniany, dnia 17 lipca 1918.

DYREKCJA

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Glinianach, stow. zarejestr. z ogr. poręką. (3439)